

magazyn Gazeła Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 5 (9781) Białystok — Łomża — Suwałki, 7-8-9.1.1983 r. Nakład 208.000 Cena 5 zł

Cel główny: uchronić ludzkość przed katastrofą wojenną Oferta prawdziwie dobrej woli Echa praskiej narady DKP

Zakończona w środę w południe w Pradze narada Doradczego Komitetu Politycznego zasługuje na najwyższą uwagę z kilku co najmniej powodów.

W obecnej napiętej sytuacji międzynarodowej państwa wspólnoty socjalistycznej przez swoich najwyższych przedstawicieli przeciwstawiały się polityce konfrontacji. Ponowili wezwania do konstruktynego dialogu politycznego. Wyusunęli konkretne propozycje zmierzające do utrzymania i utrwalenia odprężenia. Potwierdzili swoją wierność zasadom pokojowe-

go współistnienia państw o odmiennych ustrojach społecznych. W tej ważnej chwili zademonstrowali jednomyślnie naszą wspólnotę. Deklaracja praska ukazuje konsekwentne podejście, ofensywność i dalekowzroczność wspólnoty państw socjalistycznych wobec problemów świata — świata podzielonego, który jednak, żeby żyć, musi się porozumieć.

Jednomyślnie przyjęta deklaracja uczestników obrad w stolicy Czechosłowacji jest wyrazem poczucia odpowiedzialności państw naszej wspólnoty za zachowanie i umocnienie światowego pokoju i bezpieczeństwa, za kontynuację procesów odprężeniowych. Dokument konstatuje niebezpieczny wzrost napięcia międzynarodowego, w tym szczególnie zagrożenia jądrowego. Jego sygnatariusze wierzą jednak w możliwości przewyżyczenia obec-

ciąg dalszy na str. 3

Tekst Deklaracji Politycznej Państw-Stron Układu Warszawskiego zamieszczamy na str. 2 i 3

Posiedzenie Prezydium Tymczasowej Rady Krajowej PRON

WARSZAWA (PAP) — Pod przewodnictwem Jana Dobrzańskiego obradowało 6 bm. w gmachu Sejmu PRL Prezydium Tymczasowej Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. W szerokiej dyskusji omówiono przygotowania do Kongresu PRON. Rozpatrzone zostały wnioski zgłoszone na I posiedzeniu plenarnym TRK PRON. Część z nich przekazano do uwzględnienia w pracach stałych komisji Rady. Postanowiono powołać zespół interwencji społecznej pod kierownictwem wiceprzewodniczącego TRK posia Zdzisława Pileckiego i zespołu ds. kultury pod kierownictwem członka Prezydium TRK

Święto narodowe Kampuczy Depesza gratulacyjna z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego Kampuczańskiej Republiki Ludowej, I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski, w imieniu Komitetu Centralnego PZPR, Rady Państwa i rządu PRL, przegrali do sekretarza generalnego KC Kampuczańskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczącego Rady Państwa Ludowej — Henga Samrina i prezesa Rady Ministrów Kampuczańskiej Re-

Za zniewagę islamu i kobiety — wydalenia z Iranu

LONDYN (PAP) — Ambasada irańska w Canberra poinformowała, że dwaj australijscy dyplomaci — pracownicy ambasady Australii w Teheranie otrzymali nakaz opuszczenia Iranu. Zostali oni wydalenia, ponieważ przy załatwianiu wizy do Australii od kobiet irańskich fotografii z odsłoniętą twarzą. Podczas konferencji prasowej w Canberra, chargé d'affaires Iranu, Ahmad Jeddi oświadczył, że tego rodzaju

postępowanie pozostawało w sprzeczności z zasadami islamu, a także stanowiło zniewagę wobec kobiet irańskich. Zdana ambasada — stwierdził — nie ma prawa ustanawiania własnych zasad czy praw, które są sprzeczne z ustaleniami obowiązującymi w kraju, gdzie znajduje się ambasada. W odpowiedzi na ten krok, władze australijskie nakazały dwóm dyplomatom irańskim opuszczenie terytorium Australii.

Rośnie eksport polskiego węgla drogą morską

GDANSK (PAP) — Powoli lecz systematycznie zwiększa się eksport polskiego węgla drogą morską. Szacuje się, że w 1982 r. przez porty Trójmiasta oraz Szczecina i Świnoujście przeszło 14 400 tys. ton węgla czyli o 7330 tys. ton więcej niż w 1981 r. Największe przeładunki w br. w eksporcie węgla szanowały: Szczecin-Swinoujście 5800 tys. ton oraz Port Północny w Gdańsku 5850 tys. ton. Obecnie polski węgiel eksportowany jest drogą morską do 25 krajów świata. Do tradycyjnych i największych odbiorców: Belgii, Włoch, Finlandii, RFN, Hiszpanii, Danii, Francji oraz republik bałtyckich ZSRR i Japonii doszły w br. Malta, Algieria, a także kraje bałkańskie. Do tych ostatnich węgiel zamiast drogą lądową (z powodu trudności transportowych) docierać będzie statkami. Pomyślnie perspektywy zarysowują się na 1983 r. Przewiduje się, że polskie porty będą mogły zwiększyć dostawy węgla do poziomu 17 mln ton.

Nowe zasady przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne

WARSZAWA (PAP) — Od 1 stycznia br. obowiązują nowe zasady przydziału dewiz na wyjazdy zagraniczne do krajów socjalistycznych. Utrzymanie został wprowadzony dotychczasowy system książeczek walutowych, jednak norma przydziału dewiz na lata 1983 i 1984 została podwyższona w porównaniu z ubiegłymi latami; obecnie górna granica dwuletniego limitu, w którego ramach można nabyć środki na wyjazd prywatnie wynosi 20 tys. zł wraz z 25-procentową opłatą pobieraną przy sprzedaży. Zasady sprzedaży dewiz na indywidualne wyjazdy do poszczególnych krajów socjalistycznych są różnicowane i wynikają z podpisanych umów z naszymi partnerami. Przy wyjeździe do Czechosłowacji obowiązuje zakup 80 koron na



O posiedzeniu Komitetu Ministrów Obrony Państw — Stron Układu Warszawskiego

WARSZAWA — W pierwszej połowie stycznia br. w stołecznym mieście izraelskim Kiryat Szmona, rozpoczęła się czwarta runda rozmów izraelsko-libańskich w sprawie wycofania wojsk izraelskich z Libanu. Rozmowa rozpoczęła się w atmosferze pesymizmu, gdyż zaniemni obserwatorzy istnieją niewielkie nadzieje na osiągnięcie porozumienia.

Liban pragnie zwiększenia roli UNIFIL

NOWY JORK — Rząd Libanu powiadomił ONZ, że pragnie zwiększenia roli Dozoru Sił Narodów Zjednoczonych w Libanie (UNIFIL), którego mandat upłynął 19 stycznia br. W związku z tym prośba sekretarza generalnego ONZ, Javier Perez de Cuellar, o przedłużenie mandatu UNIFIL dla przeprowadzenia konsultacji w tej sprawie z władzami libańskimi.

Ekstradycja tureckiego zamachowca

BONN — Rzecznik zachodniemieckiego Ministerstwa Sprawiedliwości poinformował o czwartek, że rząd RFN wyraża zgodę na ekstradycję do Włoch Turka podejrzewanego o współudział w zamachu na papieża Jana Pawła II, dokonano przez Mehmet Ali Ağca 13 maja 1982 roku. Młody Cedar Celebi, został aresztowany w listopadzie ub. roku w miejscowości Krefeld, gdzie mieszkał od kilku lat. Włochy chciały go wydać, że spotkał się on w Zurichu i Mediolanie z kilkoma innymi osobami w celu przygotowania zamachu na Jana Pawła II.

Reagan o planach reelekcji

WASZYNGTON — Prezydent Reagan na środowej konferencji prasowej potwierdził politycznym go dziennikarzom zamiar ubiegania się o reelekcję, jednakże uchylił się od ukłwienia daty zajęcia w tej kwestii ostatecznego stanowiska. Reagan powiedział jedynie, że decyzję swoją opokł w tym roku w terminie późniejszym.

Konferencja prasowa kosmonautów — rekordzistów

MOSKWA — W centrum prasowym radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie odbyła się w czwartek konferencja prasowa poświęcona jednemu rekordowemu 211-dniowemu lotu kosmicznego Anatolija Bierzegowa i Walentyna Lebediewa na pokładzie zespołu orbitalnego „Salm-7”. W wystąpieniu przed dziennikarzami zagranicznymi i radzieckimi prezes Akademii Nauk ZSRR, akademik Anatolij Aleksandrow oświadczył, że kosmonauci nie uświadczali trudnej pracy w kosmosie i w pełni zrealizowali program naukowych badań i eksperymentów.



Tegoroczna zima skąpo sypie śniegiem

Posiedzenie Komitetu RM ds. Młodzieży

Potrzeba rozwijania badań nad młodzieżą

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. odbyło się w Warszawie kolejne posiedzenie Komitetu Rady Ministrów ds. Młodzieży. Obrady prowadził sekretarz komitetu, min. ANDRZEJ ORNAT. Obok członków komitetu, w posiedzeniu uczestniczyli przedstawiciele kierownictwa organizacji młodzieżowych oraz zaproszeni eksperci i naukowcy.

Przedmiotem uwagi były m.in. kwestie kształtowania świadomości społecznej i rozwijania systematycznych badań naukowych nad młodzieżą. Podjęcie tego tematu jest rezultatem konkretnych zapisów zawartych w Uchwale IX Plenum KC PZPR oraz w rządowym programie poprawy warunków startu życiowego i zawodowego młodzieży z 14 czerwca ub. r. Dyskusja w tym punkcie trwała kilka godzin. Uznano, iż rozwijanie współczesnych problemów młodzieży, zaspokajanie jej dążeń i aspiracji nie jest możliwe bez naukowego rozpoznania, bez rzetelnej wiedzy o przemianach zachodzących w postawach i zachowaniach młodej generacji. Doświad-

Sztorm na Bałtyku

WARSZAWA (PAP) — 6 bm. trudne warunki atmosferyczne utrudniały ruch samochodów, jak również komplikowały pracę ludzi związanych z morzem.

Likwidacja skutków zimy w całym kraju zajmowało się w czwartek rano ok. 4,6 tys. drogowców.

Już trzecią dobę na Bałtyku i całym Wybrzeżu wiał silny sztormowy wiatr. W czwartek obowiązywało ostrzeżenie o sztormie dla obszaru całego Bałtyku. Wiatry południowo-zachodnie i zachodnie osiągały 7-8 st. w skali Beauforta i miały tendencję wzrastającą. W portach Wybrzeża w pełnym pogotowiu znajdowało się przez całą dobę 14 jednostek Polskiego Ratownictwa Okrętowego. Na łowiskach pustki.

Obchody w kraju

41 rocznica powstania Polskiej Partii Robotniczej

WARSZAWA (PAP) — Odbywające się w całym kraju obchody 41 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, są okazją do przypomnienia decydującej roli, jaką odegrała PPR w najnowszych dziejach ruchu robotniczego i w historii Polski.

W Warszawie, w miejscach upamiętnionych walką bojowników PPR lub związanych z działalnością jej przywódców, złożono wieńce i wianki kwiatów. Przy ul. Krasińskiego, przed tablicą umieszczoną na domu, w którym w styczniu 1942 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne partii, kwiaty

złożyli: grupa weteranów, delegacja zakładów pracy i młodzieży. Wianki złożono także przed tablicą pamiątkową przy ul. Grotgiera, przed budynkiem, w którym 14 listopada 1943 r. Niemcy aresztowali I sekretarza KC PPR — Pawła Findera i Małgorzatę Fornalską — zamordowanych później w masowej egzekucji więźniów Pawiaka.

Na cmentarzach powązkowskich złożono wieńce na grobach Marcelego Nowotki — pierwszego przywódcy partii Bolesława Bieruta oraz Władysława Gomułki — kierujących partią i państwem w pierwszych latach Polski Ludowej. Przedstawiciele ludz warszawskich zakładów pracy złożyli kwiaty pod pomnikami swych patronów — działaczy PPR: Aleksandra Kowalskiego, Karola Świerczewskiego, Janka Krasińskiego i Franka Zbrzyckiego.

Uczniowie i grono nauczycielskie Zespołu Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa i Energetyki im. PPR w Bytomiu uczcili 41 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej i 100-lecia ruchu robotniczego w Polsce zorganizowaniem wystawy dokumentacyjnej, poświęconej tym ważnym wydarzeniom.

W Bydgoszczy, w siedzibie Komendy Miejskiej MO w Otwoku oraz Wydziału Kryminalnego KS MO, po 5 dobach intensywnego śledztwa wyłuski sprawę zaginięcia w noc świętojańską 35-letniego takśówkarza z Otwoka — STANISŁAWA SMOŁINSKIEGO. Final sprawy okazał się niestety tragiczny. St. Smolinski został zamordowany, 6 km wzdłuż Wisły w pobliżu Otwoka znaleziono jego ciało. Milijanci zatrzymali jednego z zabójców — 32-letniego mieszkańca Celestynowa — WALDEMARA K., karanego już w przeszłości za napady. Trwała poszukiwania jego współwinnika 21-letniego WIKTORA M., zamieszkałego w Radankowie Sztabskim k. Otwoka, karanego za włamania i kradzieże.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że obaj mężczyźni zaplanowali wcześniej dokonanie zabójstwa. Jako ewentualne alibi wytypowali trzech takśówkarzy. W ostatni dzień ub. roku wyszli z domu z zamiarem dokonania zabójstwa w celach rabunkowych. Trafili na Stanisława Smolńskiego. Łup z napadu wyniósł 40 tys. zł.

Ustalono zabójców takśówkarza z Otwoka

WARSZAWA (PAP) — Funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Otwoku oraz Wydziału Kryminalnego KS MO, po 5 dobach intensywnego śledztwa wyłuski sprawę zaginięcia w noc świętojańską 35-letniego takśówkarza z Otwoka — STANISŁAWA SMOŁINSKIEGO. Final sprawy okazał się niestety tragiczny. St. Smolinski został zamordowany, 6 km wzdłuż Wisły w pobliżu Otwoka znaleziono jego ciało. Milijanci zatrzymali jednego z zabójców — 32-letniego mieszkańca Celestynowa — WALDEMARA K., karanego już w przeszłości za napady. Trwała poszukiwania jego współwinnika 21-letniego WIKTORA M., zamieszkałego w Radankowie Sztabskim k. Otwoka, karanego za włamania i kradzieże.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że obaj mężczyźni zaplanowali wcześniej dokonanie zabójstwa. Jako ewentualne alibi wytypowali trzech takśówkarzy. W ostatni dzień ub. roku wyszli z domu z zamiarem dokonania zabójstwa w celach rabunkowych. Trafili na Stanisława Smolńskiego. Łup z napadu wyniósł 40 tys. zł.

Gratulacje W. Jaruzelskiego i H. Jabłońskiego dla prymasa

WARSZAWA (PAP) — Jak dowiaduje się Polska Agencja Prasowa, w związku z podniesieniem metropolity gnieźnieńskiego - warszawskiego, księdza arcybiskupa Józefa Glempa do godności kardynalskiej przewodniczący Wojtkowej Rady Ocalenia Narodowego, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jablonski skierowali do księdza prymasa gratulacje oraz najlepsze życzenia.

Cukrownia „Łapy” zakończyła kampanię

Inf. wł. Dyrekcja i aktywnie polityczno — społeczny Cukrowni „Łapy” zameldowały, że w dniu 4 stycznia br. została zakończona kampania cukrownicza 1982/83. Wyprodukowano 45.100 ton cukru na plan 39.800 ton, to jest 113,3 proc. Ponadplanowa ilość 5.300 ton stanowi wartość 216.982 tys. zł (a).



PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże z wielkimi przemiśnieniami, opad deszczu i mżawki przechodzące w opady przełotne deszczu. Temperatura maksymalna 4-6 st. minimalna -2-0 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, następujący się do silnego, południowo-zachodni i zachodni.

Orientacyjna prognoza na dalsze 48 godz. — przełotne opady śniegu Chłodnie.

DZIS IMIENINY — Lucjana i Juliana. W SOBÓTĘ — Sewera, na i Marcelego. W NIEDZIELĘ — Marcelina i Marcejan.

Ustalono zabójców takśówkarza z Otwoka

WARSZAWA (PAP) — Funkcjonariusze Komendy Miejskiej MO w Otwoku oraz Wydziału Kryminalnego KS MO, po 5 dobach intensywnego śledztwa wyłuski sprawę zaginięcia w noc świętojańską 35-letniego takśówkarza z Otwoka — STANISŁAWA SMOŁINSKIEGO. Final sprawy okazał się niestety tragiczny. St. Smolinski został zamordowany, 6 km wzdłuż Wisły w pobliżu Otwoka znaleziono jego ciało. Milijanci zatrzymali jednego z zabójców — 32-letniego mieszkańca Celestynowa — WALDEMARA K., karanego już w przeszłości za napady. Trwała poszukiwania jego współwinnika 21-letniego WIKTORA M., zamieszkałego w Radankowie Sztabskim k. Otwoka, karanego za włamania i kradzieże.

Deklaracja polityczna

Państw-Stron Układu Warszawskiego

Przedstawiciele najwyższych władz Ludowej Republiki Bulgarii, Węgierskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Socjalistycznej Republiki Rumunii, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej zebrani w Pradze w dniach 4-5 stycznia 1983 r. na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego wspólnie rozpatrzyli w świetle kształtujących się złożonych warunków międzynarodowych sytuację w Europie i wymienili poglądy na niektóre inne sprawy międzynarodowe.

Kierując się poczuciem wielkiej odpowiedzialności za zachowanie i umocnienie powszechnego pokoju i bezpieczeństwa, za kontynuację procesu odprężenia, uważają za konieczne oświadczyć co następuje:

I
W Deklaracji Moskiewskiej (1978 r.) i Warszawskiej (1980 r.) Doradczego Komitetu Politycznego państwa reprezentowane na obecnej naradzie zwróciły uwagę wszystkich krajów i narodów na rosnące zagrożenie pokoju i na konieczność przeciwdziałania zaostreniu sytuacji międzynarodowej. Obecnie z troską odnotowują, że w rezultacie dalszej aktywizacji agresywnych sił, rozwój wydarzeń na świecie przybiera jeszcze bardziej niebezpieczny charakter.

Coraz mocniej występują te kategorie, które chciałyby naruszyć jedną rozsądną podstawę w stosunkach między państwami — odmienne ustroje społeczne — pokojowe współistnienie. Odczuwalny postęp w uzdrawianiu stosunków międzynarodowych, który w latach 70-tych zaczął wywierać wpływ na ogólny rozwój spraw światowych, obecnie jest zagrożony. Tendencją do odprężenia, które przyniosło narodom pozytywne rezultaty, wyrządza się obecnie znaczna szkoda. Współpracę zastępuje się konfrontacją, podejmowane są próby podważania pokojowych podstaw stosunków między państwami, stawia się pod znakiem zapytania rozwój kontaktów politycznych, wzajemnie korzystnych więzi ekonomicznych i kulturalnych między państwami.

Wysięgi zbrojeń wkracza w jakościowo nową, coraz bardziej niebezpieczną fazę, obejmując wszystkie rodzaje zbrojeń, zarówno jądrowych jak i konwencjonalnych, wszystkie rodzaje działalności wojennej, praktycznie wszystkie rejon świata.

Rozbieganie się na nowo dawne ogniska napięcia, wybuchają nowe konflikty i sytuacje kryzysowe. Blokowane są wysiłki państw mających pokój zmierzające do znalezienia rozwiązania problemów spornych — światowych i regionalnych — drogą równoprawnych negocjacji między zainteresowanymi stronami, kumulują się coraz więcej nie rozwiązanych problemów międzynarodowych. Kola imperialistyczne stosują politykę siły, nacisku, dyktatu, ingerencji w sprawy wewnętrzne, naruszania niezależności narodowej i suwerenności państw, dążą do utrwalenia „stref wpływów”. W imię własnych interesów starają się one wykorzystywać wszelkie tarcia i komplikacje, powstające w stosunkach między państwami, wszelkie trudności, które przeżywać mogą różne narody.

Tworzone są przeszkody na drodze normalnego rozwoju współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej, stosuje się „sankcje” ekonomiczne i embargo jako narzędzia polityki, co jeszcze bardziej utrudnia rozwiązanie istniejących problemów ekonomicznych. Kola imperialistyczne starają się przeznaczyć ciężar kryzysu ekonomicznego na barki narodów, w tym także krajów rozwijających się. Ogromne wydatki wojenne, stają się dla narodów, niezależnie od poziomu rozwoju ekonomicznego poszczególnych państw, coraz większym brzemieniem, hamują postęp ekonomiczny i społeczny.

W końcu XX wieku przed ludzkością w ostrej formie stanęły globalne problemy o charakterze społeczno-ekonomicznym, demograficznym i ekologicznym. Aktualny poziom rozwoju sił wytwórczych, nauki i techniki w świecie zapewnia niezbędne zasoby materialne i intelektualne, aby przystąpić do praktycznego rozwiązania tych ogromnych problemów. Rozwój współpracy w tych dziedzinach utrudniają jednakże siły reakcyjne, dążące do utrzymania zacofania całych kontynentów, dywersyfikowania i przeciwstawiania jednych państw drugim.

Tym samym sytuacja generalnie staje się coraz bardziej złożona, rośnie napięcie międzynarodowe, nasila się groźba wojny, zwłaszcza jądrowej.

W przeciwnieństwie do tego niebezpiecznego rozwoju wydarzeń z coraz większym uporem i stanowczością przejawia się zdecydowanie narodów, wszystkich postępowych i pokój miłujących sił zaprzestania prowadzenia polityki siły i konfrontacji, utrwalenia pokoju, umocnienia bezpieczeństwa międzynarodowego, ugruntowania w stosunkach między państwami zasad poszanowania niezależności narodowej i suwerenności, nienaruszalności granic, niemergencji w sprawy wewnętrzne, niestosowania siły lub groźby jej użycia, równości i prawa narodów do decydowania o swym losie i innych powszechnie uznawanych zasad.

Dlatego państwa reprezentowane na naradzie są przekonane, że bez względu na to, jak skomplikowana byłaby sytuacja w świecie, istnieją możliwości przeciwdziałania niebezpiecznemu etapowi w stosunkach międzynarodowych. Aktualny bieg wydarzeń powinien i może być powstrzymany oraz skierowany na drogę odpowiadającą pragnieniom narodów.

W imię tego kraje socjalistyczne, których troska o pokój wypływa z samej natury ich systemu społecznego, angażują na rzecz pokoju całą swoją autorytet międzynarodowy, swój potencjał polityczny i ekonomiczny.

Ważnym czynnikiem oddziaływującym na uzdrowienie sytuacji międzynarodowej jest ruch państw niezaan-

zowanych. Przeciw pogorszeniu klimatu międzynarodowego występuje także szereg innych państw.

Na zachodzie i na wschodzie, na północy i południu partie polityczne, organizacje, ruchy różnych orientacji ideologicznych podnoszą swój głos przeciwko wysięgom zbrojeń i roznamiętnianiu konfliktów zbrojnych. W masowych antywojennych wystąpieniach miliony prostych ludzi na wszystkich kontynentach wyrażają pragnienie pokoju.

Silny pokój są potężniejsze niż siły wojny. Wszystko zależy od ich zwartości i skierowania ich działań w określonym celu.

Wychodząc z tej analizy sytuacji międzynarodowej państwa reprezentowane na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego wysuwają alternatywę wobec katastrofy jądrowej i wzywają do szerokiej współpracy międzynarodowej w imię zachowania cywilizacji i życia na Ziemi.

II
Główne miejsce w zmaganiach o zapobieżenie wojnie zajmuje zadanie: oświadczenia wysięgu zbrojeń, przejścia do rozbrojenia zwłaszcza jądrowego.

Przyjęte ostatnio i już realizowane amerykańskie programy produkcji i rozwoju broni jądrowej, a także rozwoju broni opartej na najnowszych osiągnięciach i odkryciach naukowych, łącznie z systemami i środkami prowadzenia działań bojowych w kosmosie i z kosmosu, mają na celu wielokrotnie powiększenie niszczytelności siły potencjału militarnego USA, w tym w Europie. Ta polityka eskalacji zbrojeń prowadzona przez USA i niektórych ich sojuszników dla zdobycia przewagi militarnej, prowadzi do naruszenia stabilności międzynarodowej.

Wysunięcie przez nich nowych programów militarnych nierozważnie związane jest z eskalacją strategicznych koncepcji i doktryn — „pierwszego obowiązkowego uderzenia jądrowego”, „ograniczonej wojny jądrowej”, „przewlekłego konfliktu jądrowego” i innych. Wszystkie te agresywne, zagrażające pokojowi doktryny oparte są na kalkulacji, jakoby można było, używając jako pierwszy broni jądrowej, osiągnąć zwycięstwo w wojnie nuklearnej.

Państwa reprezentowane na naradzie podkreślają, że całą mocą, że błędnie są wszelkie rachuby na osiągnięcie zwycięstwa przez rozpoczęcie wojny jądrowej. W wojnie takiej, gdyby ona wybuchła, nie może być zwycięzców. Nieuchronnie doprowadzi ona całe narody do zagłady, do ogromnych zniszczeń i katastrofalnych skutków dla cywilizacji i samego życia na Ziemi.

Polityka wojskowa, oparta na podobnych rachubach, nieuchronnie pociąga za sobą i inne nadzwyczaj niebezpieczne konsekwencje.

Po pierwsze, tworzenie i rozwój coraz to nowych systemów broni jądrowej i innej broni masowej zagłady powodować będzie jeszcze większe zachowanie stabilności sytuacji militarnej, wzmacniać napięcie międzynarodowe, komplikować stosunki między państwami.

Po drugie, nowe nasilenie wysięgu zbrojeń sprzeczne jest z celem utrzymania równowagi militarno-strategicznej na coraz to niższych poziomach, do którego dążą państwa — Strony Układu Warszawskiego, występujące przeciw rywalizacji wojskowej. Urzeczywistnienie wskazanych programów eskalacji zbrojeń będzie prowadziło do podwyższenia poziomu konfrontacji militarnej. Pokój stanie się jeszcze mniej trwałym, bardziej kruchym.

Po trzecie, na nowym etapie wysięgu zbrojeń broni jądrowej i innej broni masowej rażenia będą coraz bardziej skomplikowane. Poważnie wzrosną trudności przy wypracowywaniu porozumień międzynarodowych w sprawie ograniczenia i redukcji tych broni.

W związku z tym państwa reprezentowane na naradzie uważają, że należy działać bez zwłoki, dopóki utrzymuje się możliwość powstrzymania wysięgu zbrojeń, przejścia do rozbrojenia. Wychodzą one przy tym z założenia, że wszystkie państwa, jeśli cenią losy swoich narodów i całej ludzkości, obiektywnie zainteresowane powinny być w tym, by nie dopuścić do stacjonowania siły ku wojnie.

Trzeba przede wszystkim, by państwa, a zwłaszcza mocarstwa jądrowe, przejawiały polityczną wolę i gotowość do współpracy. Konieczne jest, aby ich polityka wojskowa wynikała wyłącznie z obronnych celów i uwzględniała słuszne interesy bezpieczeństwa wszystkich państw. Nie powinna ona utrudniać osiągnięcia porozumień prowadzących do efektywnej redukcji sił wojskowych i zbrojeń przy ściślejszym przestrzeganiu zasady równości i jednakowego bezpieczeństwa.

W związku z tym uczestnicy narady oczekują, że po przyjęciu w trybie jednostronnym przez Związek Radziecki zobowiązania do nieuzyskania jako pierwszy broni jądrowej, analogicznie postąpią wszystkie te mocarstwa jądrowe, które tego dotyczyły.

W obecnej, złożonej sytuacji międzynarodowej koniecznym jest przede wszystkim ruszenie z martwego punktu sprawy rzeczywistego ograniczenia i redukcji zbrojeń i sił zbrojnych. W

związku z tym uczestnicy narady wzywają do stanowczego zaktywizowania prowadzonych i wznowienia przerwanych rozmów dotyczących całego kompleksu problemów zaprzestania wysięgu zbrojeń, do uporczywego i cierpliwego osiagania porozumień, zapewnianych redukcji i likwidacji broni, zwłaszcza jądrowej. Popierają one i akceptują propozycje Związku Radzieckiego w dziedzinie zaprzestania wysięgu zbrojeń i rozbrojenia.

Państwa reprezentowane na naradzie przywiązują wielką wagę do osiągnięcia powodzenia w radziecko-amerykańskich rokowaniach na temat ograniczenia i redukcji zbrojeń strategicznych.

Uczestnicy narady uważają, że ważnym krokiem w kierunku zaprzestania wysięgu zbrojeń byłoby osiągnięcie porozumienia między znaczącymi pod względem militarnym państwami w sprawie zaprzestania rozbudowywania sił zbrojnych i zbrojeń, zwłaszcza jądrowych. W związku z tym z zadowoleniem odnotowują, że przytaczająca większość państw i coraz szersze kręgi społeczność światową występują obecnie na rzecz zamrożenia arsenałów zbrojeń jądrowych. Jedną z najistotniejszych dróg urzeczywistnienia tej idei byłoby wzajemne zamrożenie broni strategicznej ZSRR i USA w stosunku ilościowym i przez maksymalne ograniczenie jej modernizacji.

Państwa reprezentowane na naradzie stanowiąc opowiadają się również za wypracowaniem programu stopniowego rozbrojenia jądrowego, a w jego ramach za przyjęciem ustaleń o zaprzestaniu prowadzenia prac i produkcji nowych systemów broni jądrowej, produkcji materiałów rozszczepialnych dla wytworzenia różnych jej rodzajów i środków przenoszenia broni jądrowej. Wszystko to stworzyłoby przesłanki dla osiągnięcia postępu w likwidacji zbrojeń jądrowych.

Uważają one również za konieczne przyspieszenie osiągnięcia porozumienia w szeregu konkretnych spraw i w związku z tym wzywają wszystkie państwa do nadania nowego impulsu negocjacji, w tym w ramach genewskiego Komitetu Rozbrojenia, w celu: wypracowania w najbliższym czasie porozumienia o całkowitym i powszechnym zakazie doświadczeń z bronią jądrową; przyspieszenia wypracowania konwencji międzynarodowej o zakazie i likwidacji broni chemicznej;

przystąpienia do wypracowania konwencji o zakazie broni neutronowej; niezwłocznego przystąpienia do rozmów w sprawie zakazu umieszczania w przestrzeni kosmicznej wszelkich typów broni;

szybszego zakończenia prac nad uzgodnieniem konwencji międzynarodowej o zakazie broni radiologicznej; przyspieszenia rozwiązania problemu umocnienia gwarancji bezpieczeństwa dla państw nie posiadających broni jądrowej.

Przywiązując, tak jak dotychczas, wielkie znaczenie do zapewnienia rozpraszania broni jądrowej, uczestnicy narady wzywają rozszerzenie w ostatnim czasie kręgu państw, które przyłączyły się do układu o nierozpraszaniu broni jądrowej i wyrażają nadzieję, że i inne państwa, które jeszcze nie przystąpiły do niego, uczynią to w najbliższej przyszłości. Opowiadają się za osiągnięciem porozumienia międzynarodowego o nierozmieszczaniu broni jądrowej w tych państwach, w których jej obecnie nie ma i tym, aby w tych państwach, gdzie się już ona znajduje, nie była więcej gromadzona.

Według ich opinii umocnieniu powszechnego bezpieczeństwa, a jednocześnie rozszerzeniu współpracy międzynarodowej w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii jądrowej odpowiadałoby wypracowanie przedsięwzięcia zapewnienia bezpieczny rozwój energetyki atomowej, niedopuszczenie do napadów na pokojowe obiekty i tworzenie przy użyciu jakiegokolwiek środków.

Biorąc pod uwagę nieustanne doskonalenie i rosnącą siłę broni konwencjonalnej, należy podjąć nowe wysiłki na rzecz istotnego obniżenia obecnego poziomu zbrojeń konwencjonalnych i sił zbrojnych, zarówno w skali globalnej, jak i w poszczególnych regionach, oraz prowadzić w tym celu odpowiednie rokowania. Celowym jest także wznowienie rozmów na temat ograniczenia sprzedaży i dostaw broni konwencjonalnych.

Uwzględniając fakt zwiększenia roli marynarki wojennej, uczestnicy narady opowiadają się za rozpoczęciem rokowań w sprawie ograniczenia działalności wojennej na morzu, ograniczenia i redukcji morskich zbrojeń wojсковych, w sprawie rozszerzenia środków zaufania na akweny mórz i oceanów. Opowiadają się za wycofaniem z Morza Śródziemnego okrętów wyposażonych w broń jądrową, za rezygnacją z rozmieszczania broni jądrowej na terytoriach państw śródziemnomorskich nie posiadających tej broni.

Uczestnicy narady potwierdzają również swą niezmienną stanowisko na rzecz podjęcia nowych wysiłków w skali międzynarodowej w celu likwidacji obcych baz wojskowych i wycofania wojsk z obcych terytoriów.

Państwa reprezentowane na naradzie wychodzą z założenia, że jakiegokolwiek porozumienia w dziedzinie redukcji zbrojeń i rozbrojenia powinny przewidywać odpowiednie środki kontroli ich wykonania, w tym także, jeśli to konieczne, procedury międzynarodowe.

Biorąc pod uwagę bezpośredni związek między wydatkami wojskowymi a nasileniem wysięgu zbrojeń, uczestnicy narady wzywają państwa NATO do osiągnięcia praktycznego uzgodnienia o niezmniejszaniu wydatków wojskowych i następnie o ich zmniejszeniu w wyrażeniu procentowym lub wielkościach ab-

solutnych. Uzgodnienie w tej sprawie powinno, oczywiście, dotyczyć wszystkich państw dysponujących wielkim potencjałem militarnym. Uzyskane w rezultacie zmniejszenia wydatków wojskowych środki byłyby wykorzystane w celu ekonomicznego i społecznego rozwoju, w tym także dla współdziałania z krajami rozwijającymi się.

Uczestnicy narady przypominają, że wysunięte wspólnie lub indywidualnie propozycje ich państw, dotyczące zwiększenia oraz istotnej redukcji wydatków wojskowych, pozostają w mocy. Proponują oni niezwłoczne podjęcie bezpośrednich rokowań między państwami — Stronami Układu Warszawskiego a państwami — członkami NATO.

W świetle powstałej sytuacji przywódcy państw, które przyjęły niniejszą deklarację polityczną, oświadczają: nie ma obecnie ważniejszego zadania dla narodów niż zachowanie pokoju, zaprzestanie wysięgu zbrojeń. Rozwiązanie tego zadania jest obowiązkiem wszystkich rządów, wszystkich mężów stanu, określających politykę swych państw.

III
Najważniejszą częścią zadania likwidacji niebezpieczeństwa wojny, utrwalenia powszechnego pokoju jest umocnienie bezpieczeństwa w Europie. Wynika to przede wszystkim z tego, że na kontynencie europejskim skoncentrowana została ogromna ilość broni jądrowej i konwencjonalnej, jak również z faktu bezpośredniego graniczenia ze sobą sił zbrojnych dwóch sojuszy wojskowych.

Jednocześnie w Europie wspólnymi wysiłkami państw stworzono fundament dla stałego rozwoju stosunków dobrosąsiedztwa i współpracy między nimi, wzajemnego szacunku i zaufania. Na własnym doświadczeniu wszystkie państwa europejskie przekonały się o korzyściach, jakie przynosi odprężenie. Nie ma wśród nich takich państw, których interesom nie odpowiadałoby zachowanie i powiększenie osiągnięć odprężenia.

W tym kontekście uczestnicy narady przypominają o znaczeniu ścisłego przestrzegania układów i porozumień, określających terytorialno-polityczne realia wspólczesnej Europy. Szczególnie podkreślili oni znaczenie wspólnie wypracowanych, starannie uzgodnionych zasad i postanowień Aktu Końcowego z Helsinek, które powinny być ściśle przestrzegane i konsekwentnie wielane w życie.

Analizując kształtującą się obecnie sytuację w Europie, uczestnicy narady zwrócili uwagę na największe niebezpieczeństwo dla narodów europejskich, wynikające z postanowienia bloku NATO realizowania swej decyzji o rozmieszczeniu na terytoriach szeregu państw Europy Zachodniej nowych amerykańskich rakiet średniego zasięgu, potwierdzonej ponownie w grudniu 1982 roku. Realizacja tej decyzji nieuchronnie doprowadzi do zmniejszenia zaufania i pogorszenia sytuacji na kontynencie europejskim.

Ze swej strony państwa, reprezentowane na naradzie uważają, że zadaniem o kluczowym znaczeniu jest niedopuszczenie do rozwoju w Europie nowego cyklu wysięgu zbrojeń jądrowych, doprowadzenie do ich redukcji i ograniczenia. Jest to ważne dla umocnienia bezpieczeństwa w Europie, pozytywnego rozwoju między państwowych stosunków na kontynencie, uzdrowienia sytuacji międzynarodowej.

Państwa-Strony Układu Warszawskiego uważają, że najlepszym rozwiązaniem byłoby całkowite uwolnienie Europy od broni jądrowej, zarówno średniego zasięgu jak i taktycznej. Wychodzą one z założenia, że jeśli obecnie nie jest możliwym osiągnięcie autentycznego „zerowego” rozwiązania, to celowym byłoby pójście drogą radykalnej redukcji środków jądrowych średniego zasięgu w Europie w oparciu o zasadę równości i jednakowego bezpieczeństwa. W tym kontekście wyjątkowo wielkie znaczenie mają radziecko-amerykańskie rokowania na temat ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie. Na naradzie podkreślono wkład Związku Radzieckiego w postaci jego propozycji ogłoszonej w Moskwie 21 grudnia 1982 roku.

Rokowania te odbywały się jednakże w warunkach, kiedy państwa NATO głosiły zamiar przystąpienia do rozmieszczenia w Europie Zachodniej w końcu 1983 roku nowych rakiet amerykańskich średniego zasięgu, jeśli w rokowaniach do tego czasu nie zostaną osiągnięte porozumienie. Przy takim podejściu, równocześnie z określeniem szóstego terminu zakończenia rokowań, jego zwolennikom wystarczyło, aby przeciągać, aby potem, motywując to brakiem porozumienia, przystąpić do rozmieszczania amerykańskich rakiet.

Uczestnicy narady uważają za pilne i konieczne, aby rokowania w sprawie ograniczenia zbrojeń jądrowych w Europie prowadzone były w duchu konstruktywnym, przy dołożeniu maksymalnych starań celem jak najszybszego osiągnięcia konkretnych porozumień. Dla osiągnięcia powodzenia w rokowaniach koniecznym jest niepodjęcie działań, które mogłyby je skomplikować, lecz przeciwnie, podejmowanie kroków przyczyniających się do stworzenia lepszej atmosfery dla uzyskania w nich postępu.

Mając na uwadze szczególne znaczenie redukcji i ograniczenia broni jądrowej średniego zasięgu w Europie dla wszystkich narodów europejskich, uczestnicy narady wyrażają nadzieję, że wszystkie państwa europejskie będą przyczyniały się do osiągnięcia postępu w rokowaniach radziecko-amerykańskich w tej sprawie i do pomyślnego ich zakończenia.

Uczestnicy narady opowiadają się za uwolnieniem Europy od takiej broni masowej zagłady, jaką jest broń chemiczna. Ich państwa są gotowe rozważyć razem z innymi zainteresowanymi państwami wszelkie możliwe kroki prowadzące do realizacji tego zadania i przystąpić do odpowiednich rozmów w tej sprawie.

Zdecydowanie występując na rzecz radykalnej redukcji arsenałów jądrowych na ziemi europejskiej i uwolnienia Europy od broni chemicznej, państwa reprezentowane na naradzie wskazują także na niebezpieczeństwo, jakie stwarza dla pokoju europejskiego skoncentrowanie na tym kontynencie dużej ilości broni konwencjonalnej. Niebezpieczeństwo to wzrosłoby jeszcze bardziej w przypadku realizacji planów gromadzenia w Europie Zachodniej najnowocześniejszych rodzajów takiej broni, co jeszcze bardziej przyspieszy wysięg zbrojeń.

Ponownie opowiadają się one za redukcją sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej i uważają, że koniecznym jest osiągnięcie postępu na rokowaniach wiedeńskich, trwających już wiele lat. Znamieniem uczestników narady istnieją wszelkie przesłanki ku temu, aby porozumienie na rokowaniach w Wiedniu było szybko osiągnięte w ciągu nie więcej niż jednego — dwóch lat i uważają za ważne, żeby to było zrealizowane. Ze swej strony będą one temu sprzyjać ze wszelkich miar.

W tym kontekście uczestnicy narady opowiadają się za realizacją praktycznych kroków na rzecz redukcji sił zbrojnych i zbrojeń przez Związek Radziecki i USA w Europie środkowej na zasadzie wzajemnego przykładu. Realizacja tego kroku mogłaby odbywać się pod obserwacją przedstawicieli obu stron. Po jego zakończeniu poziom sił zbrojnych i uzbrojenia bezpośrednich uczestników rokowań wiedeńskich byłoby z obu stron zmniejszone do czasu osiągnięcia porozumienia w rokowaniach. Uczestnicy narady opowiadają się za tym, aby po zakończeniu pierwszej wzajemnej redukcji sił zbrojnych i uzbrojenia w Europie środkowej, kontynuować te rozmowy i szybko przejść do dalszych, większych redukcji.

Reprezentowane na naradzie państwa opowiadają się za propozycjami utworzenia stref bezatomowych w Europie północnej, na Bałkanach i w innych częściach kontynentu, za przekształceniem Morza Śródziemnego w strefę pokoju i współpracy. Opowiadają się za przeprowadzeniem odpowiednich rokowań na te tematy.

Istniejąca w Europie sytuacja wymaga większego niż kiedykolwiek połączenia wysiłków państw na rzecz konsekwentnej realizacji polityki odprężenia, pokoju i rozbrojenia. Dlatego szczególne znaczenie nabiera kontynuacja i pogłębianie wielostronnego procesu, rozpoczętego Konferencją Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

Biorąc pod uwagę, państwa reprezentowane na naradzie, opowiadają się za pozytywnym zakoncentrowaniem spotkania madyrskiego przedstawicieli państw — uczestników konferencji ogólnoeuropejskiej, przez przyjęcie trzeciego i wyważonego dokumentu końcowego.

Szczególne znaczenie przywiązują oni do osiągnięcia na spotkaniu w Madrycie porozumienia w sprawie zwolnienia konferencji na temat środków budowy zaufania i bezpieczeństwa oraz rozbrojenia w Europie, powołanej do wniesienia istotnego wkładu w osłabienie napięcia militarnego, zmniejszenie nieufności, rozwiązanie problemów redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w tym regionie świata.

Duże znaczenie przywiązują do tego, aby spotkanie madyrskie potwierdziło zdecydowanie uczestniczących w nim państw, postanowienia i stosowania przyjętych w Helsinkach zasad stosunków między państwami, określono zgodnie z literą i duchem Aktu Końcowego przedsięwzięcia na rzecz rozwoju współpracy politycznej, gospodarczej, humanitarnej i w innych dziedzinach, zagwarantowało kontynuację procesu ogólnoeuropejskiego i jego ram organizacyjnych i ściśle z określeniem czasu i miejsca odbycia następnego spotkania przedstawicieli państw — uczestników konferencji ogólnoeuropejskiej. Potwierdzają swoje stanowisko na rzecz przeprowadzenia tego spotkania w Bukareszcie.

Powodzenie spotkania madyrskiego w równym stopniu — z punktu widzenia dnia dzisiejszego jak i w przyszłości — odpowiadałoby interesom wszystkich państw uczestniczących w konferencji ogólnoeuropejskiej. Dlatego na spotkaniu powinny być przyjęte tylko takie postanowienia, które opierają się na tych realiach i są do przyjęcia przez wszystkich.

Uczestnicy narady oświadczają, że ich państwa będą, tak jak dotychczas, sprzyjać ze wszelkich miar jak najszybszemu uzgodnieniu na spotkaniu madyrskim jego dokumentu końcowego. Oczekują oni również konstruktywnego podejścia od innych uczestników spotkania.

Państwa reprezentowane na naradzie gotowe są rozwijać wzajemnie korzystne stosunki ze wszystkimi państwami Europy. W związku z tym opowiadają się:

— za podtrzymywaniem i pogłębianiem dialogu politycznego i konsultacji na wszystkich szczeblach, za możliwie najszerszymi kontaktami politycznymi. Chodzi także o rozwój dwu — i wielostronnych kontaktów między

parlamentami, partiami politycznymi, związkami zawodowymi, organizacjami młodzieżowymi, kobiecymi i innymi w Europie;

— za wszechstronnym rozszerzeniem rzeczowej współpracy w dziedzinie handlowej, przemysłowej, rolnej, naukowo-technicznej bez jakiegokolwiek dyskryminacji, za środkami i budowy zaufania w stosunkach ekonomicznych. Otwierają się tutaj w istocie nieograniczone możliwości współdziałania na zasadzie równości i obustronnych korzyści;

— za pogłębieniem wzajemnego duchowego wzbogacenia się narodów Europy, wymianą wartości kulturalnych, rozpowszechnianiem prawdziwej i rzetelnej informacji, za kulturowaniem uczuć wzajemnej życzliwości i szacunku.

Reprezentowane na naradzie państwa podzielają stanowisko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, że jakiegokolwiek próby ingerencji z zewnątrz w sprawy należące do jej wyłącznej kompetencji są sprzeczne z ogólnie przyjętymi normami stosunków międzynarodowych i spotykać się będą nadal ze stanowczą odpową, zdecydowanie potępiającą one „sankcje” stosowane przeciw Polsce przez USA i niektóre inne państwa zachodnie. Polskie sprawy wewnętrzne są i nadal będą rozwiązywane tylko przez Polskę. Socjalistyczna Polska może zawsze liczyć na moralne, polityczne i gospodarcze wsparcie bratnich państw socjalistycznych.

W Europie, gdzie na przestrzeni wielu już dziesięcioleci współistnieją państwa o różnych ustrojach społecznych, możliwa jest tylko polityka pokojowego współistnienia.

IV

Wymieniając poglądy na temat innych problemów międzynarodowych delegacje Ludowej Republiki Bulgarii, Węgierskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Socjalistycznej Republiki Rumunii, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej stwierdzają, że uzdrowienie sytuacji międzynarodowej w świecie w znacznej mierze zależy od wygaszenia istniejących i zapobieżenia nowym ogniskom konfliktów wojennych w Azji, Afryce, Ameryce Łacińskiej i w innych regionach.

Nie ma takich problemów ogólnoswiatowych czy regionalnych, których nie można byłoby sprawiedliwie rozwiązać środkami pokojowymi. Najistotniejszym jest to, aby wszyscy w praktyce uznawali niepodważalne prawo narodu każdego państwa do decydowania samemu, bez ingerencji z zewnątrz, o swoich sprawach wewnętrznych i uczestniczenia na równych prawach w życiu międzynarodowym; aby wszyscy szanowali niezależność, integralność terytorialną i nienaruszalność granic państw, przestrzegali zasady wyłączenia się siły lub groźby jej użycia; aby żadne mocarstwo nie próbowało stosować polityki hegemonii, ustanawiać „strefy interesów” lub „strefy wpływów”.

Usunięcie przyczyn wielu konfliktów — zgodnie z przekonaniem uczestników narady — wymaga ostatecznej likwidacji wszystkich pozostałości kolonializmu i rasizmu, wyzerowania siły polityki neokolonializmu, ucisku i wyzysku innych narodów. W sposób dobitny potwierdza to niebezpieczna sytuacja na południu Afryki, gdzie Namibia — bezprawnie okupowana przez rasiistów z RPA — służy jako baza agresji przeciwko sąsiednim krajom afrykańskim. Nowym przykładem był konflikt zbrojny wiosną 1982 r. na Atlantyku południowym.

Niebezpieczeństwo przetrwania się lokalnych konfliktów w starcia zbrojne na skalę światową w dużym stopniu związane jest z próbami bezpośredniego lub pośredniego wciągnięcia państw Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii w sojusze wojskowo-polityczne, rozpraszania siły na sferę działań bloków. Potwierdzając, że Państwa-Strony Układu Warszawskiego nie mają zamiaru rozszerzania sfery działania swojego sojuszu, uczestnicy narady wzywają państwa członkowskie NATO do rezygnacji z rozszerzania sfery działania ich bloku na jakiegokolwiek rejon świata, a w szczególności na Zatoce Perskiej.

Coraz większy wkład w likwidację i zapobieganie sytuacji kryzysowym wnoszą ruch państw niezaangażowanych, którego praktyczne działania w tym kierunku zasługują na uznaniu i poparciu ze strony wszystkich państw. Pozytywną rolę w tej dziedzinie mogą odgrywać także regionalne organizacje między państwowe, jak Organizacja Jedności Afrykańskiej i Liga Państw Arabskich.

Perspektywiczną drogą do likwidacji napięć w różnych rejonach Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej otwierają — zdaniem uczestników narady — inicjatywy państw tych rejonów, zmierzające do ustanowienia i rozwoju stosunków dobrosąsiedzkich, utworzenia stref pokoju i współpracy. Szczególnie aktualna jest propozycja przekształcenia Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju. Ważną rolę odegrałoby także wznowienie i pomyślnie zakończenie radziecko-amerykańskich rokowań na temat ograniczenia i redukcji działań militarnych na Oceanie Indyjskim. Dążyć należy do rozwiązania środkami

ciąg dalszy na str. 3

Deklaracja polityczna Państw-Stron Układu Warszawskiego

Ciąg dalszy ze str. 2

politycznymi problemami istniejącymi w basenie Morza Karaibskiego, Azji południowo-wschodniej, sprzyjać umocnieniu pokoju w Azji i regionie Oceanu Spokojnego.

Uczestnicy narady przywiązują szczególne znaczenie do rozwiązania najbardziej przewlekłego i niebezpiecznego konfliktu — na Bliskim Wschodzie. Zdecydowanie potępiają oni wtrącenie Izraela do Libanu, agresję Izraela wobec narodów palestyńskich i libańskich, okrutną eksterminację ludności cywilnej zachodniego Bejrutu. Izrael był przy tym zachęcany do realizowania swych agresywnych działań przez tych, którzy z zewnątrz udzielali mu pomocy i poparcia.

Uczestnicy narady domagają się niezwłocznego i całkowitego wycofania wojsk izraelskich z Libanu, zapewnienia niepodległości i suwerenności, jednolitości i integralności terytorialnej tego państwa.

Pozytywnie odnoszą się do zasad uregulowania problemu bliskowschodniego wysuniętych na spotkaniu szefów państw i rządów arabskich w Fesie i wyrażają swoje przekonanie, że kompleksowe rozwiązanie problemu Bliskiego Wschodu powinno przewidywać: całkowite wycofanie wojsk izraelskich ze wszystkich okupowanych od 1967 roku terytoriów arabskich, w tym także ze wschodniej części Jerozolimy; uznanie słusznosci praw arabskiego narodu Palestyny, w tym także prawa do utworzenia własnego, niezależnego państwa, zapewnienie praw wszystkim państw tego regionu do bezpiecznego oraz niezależnego bytu i rozwoju; zakończenie stanu wojny i ustanowienie pokoju między państwami arabskimi a Izraelem; opracowanie i przyjęcie międzynarodowych gwarancji pokojowego uregulowania.

Dla rozwiązania tych zadań konieczne jest zwołanie konferencji międzynarodowej z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, w tym także Organizacji Wyzwolenia Palestyny, jako jedynego prawowitego reprezentanta arabskiego narodu palestyńskiego. Ważna w tym rolę może i powinna odegrać Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Państwa, reprezentowane na naradzie, opowiadają się za zaprzestaniem wojny między Iranem a Irakim oraz uregulowaniem drogi negocjacji istniejących między nimi spornych problemów; za pokojowym uregulowaniem konfliktu między państwami rogu Afryki i innych sporów w Afryce w oparciu o wzajemne poszanowanie niezależności i integralności terytorialnej; za rozwiązywaniem przy pomocy środków politycznych konfliktowych sytuacji w Ameryce Środkowej i Południowej.

Należy zaniechać polityki ciągłych groźb i prowokacji wobec Kuby i Nikaragui, położyć kres jakimkolwiek

próbom ingerencji z zewnątrz w sprawy wewnętrzne tych państw.

Uczestnicy narady pozytywnie oceniają rozpoczęcie za pośrednictwem osobistego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ rozmów między Afganistanem i Pakistanem.

Jednym z fundamentalnych czynników ekonomicznej stabilizacji i uzdrowienia międzynarodowego klimatu politycznego jest likwidacja zaoferowania, stopniowe zmniejszenie rozpiętości w poziomie rozwoju ekonomicznego, zapewnienie warunków do harmonijnego wzrostu więzi międzynarodowych w dziedzinie gospodarczej, naukowej i technicznej. W związku z tym uczestnicy narady potwierdzają swoje stanowisko na rzecz przebudowy międzynarodowych stosunków gospodarczych na sprawiedliwych i demokratycznych zasadach, ustanowienia nowego międzynarodowego ładu ekonomicznego, zapewnienia pełnej suwerenności państw Azji, Afryki, Ameryki Łacińskiej i Oceanii nad swymi bogactwami naturalnymi. Wypowiadają się oni za jak najszybszym rozpoczęciem negocjacji globalnych w sprawie najważniejszych problemów gospodarczych, zgodnie z decyzjami ONZ.

Państwa uczestniczące w naradzie opowiadają się za zwiększeniem roli Organizacji Narodów Zjednoczonych w życiu międzynarodowym jako ważnego forum dla zespolenia wysiłków państw na rzecz umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, sprzyjania rozwiązaniam nagłych problemów świata.

Uczestnicy narady Doradczego Komitetu Politycznego uważają za konieczne, że jeszcze wyrazić swoje przekonanie; zachowanie powszechnego pokoju jest w naszych czasach nierozdzielnie związane z uznaniem równości wszystkich narodów i państw. Trwały pokój może być tylko pokój sprawiedliwy, w którym każde państwo uznaje i szanuje słusne prawa i interesy wszystkich pozostałych państw.

V

Zmniejszenie niebezpieczeństwa wojny nie jest możliwe bez stworzenia klimatu zaufania w stosunkach między państwami. Wymaga to — obok rozwoju dialogu politycznego i podjęcia stosownych przedsięwzięć w dziedzinie ekonomicznej i militarnej — rozprzestrzeniania prawdziwych informacji, wyrzeczenia się ambicji wielkomocarstwowych, propagandy rasizmu, szowinizmu i wyższości narodowej, prób pouczania innych narodów, jak organizować mają swoje życie, głoszenia przemocy, rozniesienia psychozy wojennej.

Państwa — uczestnicy narady uważają, że zasadnicze znaczenie ma konsekwentne przestrzeganie zasad i postanowień helsińskiego Aktu Końcowego

odnoszących się do współpracy w dziedzinie informacji w interesie utrwalenia pokoju i wzajemnego zrozumienia między narodami; podkreślają aktualność przyjętej w 1978 roku w tych sprawach deklaracji UNESCO. Zdecydowanie potępiają wykorzystywanie tak potężnego instrumentu wpływania na świadomość ludzi i kształtowania opinii publicznej, jakim jest prasa, radio i telewizja, do rozprzestrzeniania tendencji i oszczerczych wiadomości, przedstawiających w wypaczonym świetle sytuację w tych czy innych państwach i ich politykę, siejących obosć i wrogość. Żadne państwo nie powinno dopuszczać, by z jego terytorium prowadzona była tego rodzaju działalność wywrotowa.

Spekulując wokół kwestii praw człowieka, reakcyjne, imperialistyczne kręgi dążą w ten sposób do stworzenia zasłony dla swego lekceważenia elementarnych praw ludzi pracy i życiowych interesów narodów. Ostatnio rozpętały one szeroką kampanię przeciwko krajom socjalistycznym, ruchom narodowo-wyzwolającym i innym siłom postępowym w celu usprawiedliwienia polityki konfrontacji i wysiłku zbrodni, depantia niezależności różnych państw, ingerencji w ich sprawy wewnętrzne, utrudniania warunków rozwoju ekonomicznego, przeciwdziałania procesowi odprężenia. Polityka ta sprzeczna jest ze słusznymi, powszechnie uznanymi prawami wszystkich ludzi i narodów, a przede wszystkim — z ich prawem do życia.

Lekkie historii przypominają, że antykomunizm zawsze był częścią składową zamachu na swobodę demokratycznej i prawa narodów, częścią polityki agresji i wojny. Próby organizowania nowej krucjaty antykomunistycznej prowadzą do wzrostu napięcia międzynarodowego, zagrażającego interesom wszystkich państw.

Nikom nie uda się podważyć ustroju socjalistycznego przy pomocy dezinformacji i oszczerstw. Socjalizm osiągnął wielkie sukcesy w ekonomice i kulturze, w utrwaleniu równoprawności i przyjaźni narodów, w tworzeniu sprzyjających warunków dla rozwoju osobowości; gwarantuje udział szerokiej mas ludowych w zarządzaniu państwem, stały rozwój demokracji.

Jednym z ważniejszych osiągnięć socjalizmu było ukształtowanie nowego typu stosunków międzynarodowych, o partego na dobrowoli i równoprawnej współpracy oraz na internacjonalistycznej solidarności suwerennych państw socjalistycznych. Uczestnicy narady, wyrażając wolę swych partii komunistycznych i narodów, potwierdzają, że zdecydowanie dalszego umacniania jednolitości krajów socjalistycznych, rozwoju i pogłębiania współpracy politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, jednolitości wysiłków w walce o pokój i postęp.

Podkreślili konieczność rozszerzenia długofalowej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej oraz kooperacji między krajami socjalistycznymi w ramach Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej w celu sprzyjania rozwojowi gospodarczemu i społecznemu każdego z krajów, rozwiązywania powstających problemów gospodarczych, realizacji programów budownictwa socjalistycznego i komunistycznego, wzrostu materialnego i duchowego poziomu życia ich narodów. Stanowiąc to będzie ważny wkład we współdziałanie krajów socjalistycznych w dziedzinie gospodarczej.

Państwa uczestniczące w naradzie podkreślają, że każdy naród posiada suwerenne prawo do swobodnego decydowania, bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz, o sposobie swego życia, ustroju społecznym, jak również niepodważalne prawo do obrony dokonanego wyboru.

Zdając sobie sprawę z odpowiedzialności za sprawę pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego, kraje socjalistyczne w swojej polityce ściśle oddzielają problemy ideologiczne od zagadnień stosunków międzypaństwowych, układają swoje stosunki z państwami kapitalistycznymi w oparciu o zasadę pokojowego współistnienia, konsekwentnie opowiadają się za szeroką współpracą z krajami rozwijającymi się. Współpraca państw, niezależnie od ich ustroju społecznego, odpowiada interesom wszystkich narodów, żywymym wymogom umocnienia powszechnego pokoju.

VI

Przy całej złożoności współczesnych problemów międzynarodowych, perspektyw rozwoju sytuacji w Europie i na całym świecie w znacznym stopniu zależą od tego, czy uda się usunąć brak zaufania, obniżyć poziom konfrontacji między dwoma największymi sojusznymi państwami — Układem Warszawskim i NATO, dysponującymi ogromną siłą, zwłaszcza w dziedzinie broni jądrowej. Zbrojne starcie między nimi miałyby żubne następstwa dla wszystkich narodów.

Państwa-Strony Układu Warszawskiego od dawna opowiadają się za rozwiązaniem obu sojuszy, a jako pierwszy krok za likwidacją ich organizacji wojskowych. Propozycja ta pozostaje w mocy, podkreślając one swą gotowość przystąpienia do rokowań z państwami członkowskimi NATO w celu zawarcia odpowiedniego porozumienia, rozpoczynającego od problemu wzajemnej redukcji działalności wojskowej.

Jednakże obecna, napięta sytuacja nie pozwala na czekanie. Potrzebne są niezwłoczne i skuteczne przedsięwzięcia, mogące już teraz zmniejszyć brak zaufania między Państwami — Stronami Układu Warszawskiego i państwami — członkami NATO oraz osłabić obawy przed możliwością agresji.

Państwa-Strony Układu Warszawskiego nie dążą do uzyskania przewagi militarnej nad państwami-członkami NATO i nie mają zamiaru napadać na nie, jak również nie na jakiegokolwiek inne państwo w Europie lub poza jej granicami. Państwa członkowskie NATO także oświadczają, że nie mają agresywnych zamiarów. W tych warunkach nie powinno być przeszkód mogących utrudnić przyjęcie, przez państwa należące do obydwu sojuszy, odpowiednich zobowiązań wzajemnych o charakterze prawnym-międzynarodowym. W kontekście aktualnej sytuacji wywarłoby to szczególnie pozytywny wpływ na dalszy rozwój wydarzeń międzynarodowych.

Wychodząc z tych założeń, Państwa-Strony Układu Warszawskiego reprezentowane przez swoich przywódców zwracają się do Państw — Stron Paktu Północnoatlantyckiego z propozycją zawarcia układu o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu stosunków pokojowych.

Istotą układu mogłoby być wzajemne zobowiązanie się państw-stron obydwu sojuszy do niestosowania jako pierwszego przeciw drugiemu stronie broni jądrowej i konwencjonalnej, a więc niestosowania jako pierwszego przeciw drugiemu stronie siły militarnej w ogóle. Zobowiązanie to obejmowałoby terytoria wszystkich państw-stron układu, a także ich personel wojskowy i cywilny, statki morskie, powietrzne i kosmiczne oraz inne obiekty należące do nich bez względu na ich położenie.

Celowym byłoby zawrzeć w układzie analogiczne zobowiązanie do niestosowania siły przez państwa-strony obydwu sojuszy wobec państw trzecich, zarówno pozostających w dwustronnych sojuszach z nimi, jak niezależnych państw lub neutralnych.

Istotną częścią układu mogłoby być zobowiązanie państw-stron obydwu sojuszy do niezagrażania bezpieczeństwu międzynarodowej komunikacji morskiej, powietrznej i kosmicznej, odbywającej się na obszarach pozostających poza czyjąkolwiek jurysdykcją narodową.

Zobowiązanie o niestosowaniu siły militarnej należałoby uzupełnić w układzie postanowieniem prowadzenia w duchu dobrej woli rokowań oświadczenia o wzajemnym niestosowaniu siły przez państwa-strony obydwu sojuszy wobec państw trzecich, zarówno pozostających w dwustronnych sojuszach z nimi, jak niezależnych państw lub neutralnych.

W tym kierunku mogłoby pójść zobowiązanie do wspólnego rozpatrzenia praktycznych przedsięwzięć na rzecz zapobiegania niebezpieczeństwu nagłej napadzi, a także do sprzyjania rozwo-

jowi wzajemnej wymiany delegacji wojskowych, wizyt okrętów wojennych i eskadr lotniczych.

Ważne byłoby powiązanie w układzie zobowiązania o niestosowaniu siły militarnej z ustaleniami, w sprawie umocnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych jako ogólnosiłowego rzesznika bezpieczeństwa zbiorowego. W tym kontekście celowym byłoby wyrażenie w układzie gotowości do współpracy na rzecz podwyższenia efektywności ONZ w realizacji, zgodnie z jej kartą, zadań pokojowego regulowania sporów międzynarodowych i sytuacji konfliktowych, likwidacji aktów agresji, usunięcia zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Układ między Państwami — Stronami Układu Warszawskiego a państwami — członkami Paktu Północnoatlantyckiego o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu stosunków pokojowych nie ograniczałby oczywiście nieodłącznego prawa jego uczestników do indywidualnej i zbiorowej samoobrony zgodnie z artykułem 51 karty Narodów Zjednoczonych. Równocześnie umożliwił on członkom obu sojuszy od obaw, że zobowiązania wewnętrzne sojuszników mogą być zastosowane w agresywnych celach przeciwko państwom-uczestnikom drugiego sojuszu i co za tym idzie, mogą stanowić zagrożenie dla ich bezpieczeństwa.

Mimo, że układ o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu stosunków pokojowych proponuje się zawrzeć między państwami należącymi do dwóch sojuszy wojskowo-politycznych, inne zainteresowane państwa europejskie miałyby prawo do uczestniczenia w jego wypracowywaniu i podpisanu.

Układ od samego początku byłby tak-że otwarty dla przyłączenia się do niego w charakterze równoprawnych uczestników innych państw świata, które tego zapagną.

Uczestnicy narady Doradczego Komitetu Politycznego są przekonani, że zawarcie takiego układu sprzyjałoby przewyższeniu podziału Europy na przeciwstawne ugrupowania wojskowe, odpowiadałoby pragnieniom narodów życia w pokoju i bezpieczeństwie. Wyzwają oni państwa — strony Paktu Północnoatlantyckiego, aby z całą uwagą odnieśli się do tej nowej inicjatywy i odpowiedzieli na nią konstruktywnie.

* * *

Prezentując w niniejszej deklaracji politycznej, swe poglądy o drogach i środkach umocnienia pokoju, zachowania i pogłębiania odprężenia międzynarodowego we współczesnych warunkach, Państwa — Strony Układu Warszawskiego deklarują swą gotowość do dialogu i współpracy z wszystkimi, którzy dążą do osiągnięcia tego wielkiego celu.

PRAGA, dnia 5 stycznia 1983 roku.

Oferta prawdziwie dobrej woli

Ciąg dalszy ze str. 1

nego niebezpiecznego etapu stosunków międzynarodowych i wskazują, jak tego dokonać.

Wśród wielu inicjatyw rozwojowych i odprężeniowych państw naszej wspólnoty, wymienionych w praszkim dokumencie, szczególnie miedokumencie, przypada projektowi za- zaniecia układu o wzajemnym niestosowaniu siły militarnej i utrzymywaniu pokojowych stosunków między państwami naszego sojuszu polityczno- obronnego, a państwami NATO. Jest to propozycja nowa, a przy tym nawiązująca do konsekwentnie, od lat kilkunastu, deklarowanej gotowości równocześnie rozwiązywania obu ugrupowań — Układu Warszawskiego i Paktu Północnoatlantyckiego.

Praska narada wytyczyła wspólną linię postępowania naszej wspólnoty w sprawach międzynarodowych. Przyczyniła się do umocnienia wartości państw, wchodzących w skład Układu Warszawskiego, do pogłębiania wzajemnego zrozumienia i koordynacji działań między nimi. W tym

kontekście warto zwrócić uwagę na wyrażenie w toku praskiego spotkania zrozumienia i poparcie dla naszych, polskich spraw, dla trudnych problemów, z którymi mamy do czynienia. Solidarność państw socjalistycznych, ich jedność i pomoc wzajemna mają tu decydujące znaczenie. Na naradzie Doradczego Komitetu Politycznego w Pradze dano wyraz poparcia dla działań PZPR i państwa polskiego, zmierzających do przezwyciężenia kryzysu społecznego i gospodarczego, dla postępu normalizacji w naszym kraju. Podkreślono, że socjalistyczna Polska zawsze może liczyć na moralne, polityczne i gospodarcze wsparcie bratnich krajów. Równocześnie zdecydowanie przeciwnie było wszelkim próbom ingerowania z zewnątrz w sprawy będące w wyłącznej kompetencji władz polskich, stwierdzając, że usiłowania takie będą nadal spotykać się ze stanowczym sprzeciwem. Zdecydowanie potępiono antypolskie restrykcje Stanów Zjednoczonych i niektórych innych państw Zachodu. (PAP)

WŁODZIMIERZ KANIEWSKI

O kartkach na wczasach

WARSZAWA (PAP) — Informacja na temat zasad oddawania kart zaopatrzeniowych na wczasach wywołuje wiele pytań. Jak dowiadują się dziennikarze PAP, Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług dokonało uściślenia norm w zależności od długości turnusów. I tak na wczasach 14-dniowych obowiązują oddanie nominalu na 1 kg mięsa i 250 g masła. Przy pobycie 21-dniowym oddaje się kartki na 1,60 kg mięsa i 375 g masła, zaś przy wczasach 24-dniowych na 1,80 kg mięsa i 450 g masła. Analogiczne ilości kartek obowiązują są także oddać dorosłym korzystającym z leczenia sanatoryjnego. Na tomiast dzieci i młodzież w wieku od 1 do 18 lat korzy-

stający z sanatoriów, prewencji i leczenia w szpitalach dziecięcych, nie oddają kart zaopatrzeniowych.

Wiele kontrowersji budzi problem jakiego rodzaju kartki zabierać na wczasy. Nie określono tu żadnych zasad, przyjmując założenie, że ośrodkom wczasowym otrzymywać będą takie gatunki mięsa, na jakie opiewają kartki zebrane od wczasowiczów. Jak stwierdzono w biurze sprzedaży reglamentowanej MHWU oddanie przez większość korzystających z wczasów nominalu na wołowinę i cielęcinę z kocią spowoduje automatycznie, że w ich żywieniu dominować będzie rosół, sztuka mięsa i pierogi.

Nowy kontrakt polsko-libijski

KRAKÓW (PAP) — Krakowskie Przedsiębiorstwo Inwestycyjno - Remontowe Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa” poinformowało o podpisaniu nowego kontraktu z Ministerstwem Przemysłu Ciężkiego Libii. Kontrakt, wysokości 50 mln marek RFN, przewiduje przygotowanie przez „Naftobudowę” do eksploatacji kopalni odkrywkowej surowców ceramicznych, zbudowanie drogi dojazdowej i ciągów energetycznych. Kopalnia znajduje się w miejscowości Derna nad Morzem Śródziemnym. 620 polskich robotników rozpocznie prace w połowie lutego i zakończy po 11 miesiącach. Kontrakt ocenia się jako bardzo korzystny, pozwalający na wykorzystanie znajdujących się już w Derner dużych ilości ciężkiego sprzętu i zaplecza technicznego „Naftobudowy”.

Ujawnił się

WARSZAWA (PAP) — 3 stycznia br. do Komendy Wojewódzkiej MO w Radomiu zgłosił się Waldemar Rusiński — sekretarz komisji zakładowej b.NSZZ „Solidarność” przy elektrowni „Kozienice”, ukrywający się od 13 grudnia 1981 r.

Po złożeniu szczegółowych wyjaśnień został zwolniony.

Dramatyczny pościg

KRAKÓW (PAP) — 6 bm. w Komendzie Miejskiej MO w Podgórzu poinformowano o ujęciu w Krakowie groźnego przestępcy, herolda 12-osobowego gangu zlokalizowanego w 18-letniego Jarosława M. Poszukiwanego od listopada ub. roku. Gang grasował na obszarze nr. miejskiego Krakowa, Bielskiego, Błędzkiego, Kieleckiego, Czeszowskiego i jest podejrzany o popełnienie 200 przestępstw samochodowych.

5 bm. o godzinie 3-ciej nad ranem, nie opodal stadionu sportowego „Korona” patrol MO zauważył dwa samochody; w jednym z nich rozpoznano poszukiwanego. Byłakwiczka blokada drogą wyłotowych uniemożliwiła ucieczkę przestępcy. Uciekając Fiatem 125p staranował on jeden radiowóz i usiłował przejechać funkcjonalny MO.

Jacek M. z zawodu mechanik samochodowy nigdzie nie pracujący, został aresztowany.

Potrzeba rozwoju badań nad młodzieżą

Ciąg dalszy ze str. 1

wach zróżnicowana, a wyniki to m.in. ze złożonej sytuacji politycznej i ekonomicznej państwa.

Istnieje potrzeba głębszego — droga różnych badań we wszystkich środowiskach społecznych i zawodowych młodzieży — „uchwycenia” przyczyn widocznych przejawów bierności, niewiary w przyszłość, braku motywacji do określania swego osobistego miejsca w życiu kraju. Akcentowano przy tym, iż badania nie mogą oczywiście traktować młodzieży jako grupy odizolowanej od reszty społeczeństwa. Za szczególnie istotne obszary badawcze uznano kwestie stosunku młodzieży do pracy, jej aktywności społecznej, politycznej, zawodowej, a także zagadnienia relacji zachodzących między młodzieżą, a środowiskiem.

Wskazywano na trendy i zjawiska charakteryzujące obecny stan świadomości obywatelskiej młodzieży, świadomości kształtowanej w ostatnich latach w szczególnej sytuacji historycznej, w warunkach ostrej walki politycznej i burzliwych przemian. Ma to swoje określone skutki w postawach i świat-

domości młodzieży, wskazuje jednocześnie na kolejne kierunki prac badawczych.

W dyskusji przeważał pogląd o celowości sporządzenia systematycznie, np. co roku, raportów o młodzieży opracowywanych na podstawie całości dorobku badawczego w różnych dziedzinach. Te, nie traktowane odświeżone raporty byłyby istotną pomocą przy formułowaniu planów i decyzji władz centralnych i terenowych w sprawach młodzieży. Trzeba jednak pamiętać o eliminowaniu dużych dysproporcji tematycznych w dotychczasowych badaniach stanu świadomości i problemów młodej generacji. Zbyt rzadko rozpoznaje się sprawy młodzieży pracującej, zarówno w mieście jak i na wsi. Kwestie młodego pokolenia widziano dotychczas w sposób przedmiotowy; podejmowano badania przede wszystkim tematy związane z systemem oświaty, zdobywaniem kwalifikacji, modelem i infrastrukturą szkolnictwa, a zaniedbano zagadnienia poziomu życia i warunków startu młodzieży robotniczej i chłopskiej, kwestie awansu zawodowego i kulturalnego, wykorzystania naturalnego wśród ludzi młodych pędu do innowacyjności. Poza zainteresowaniami prowadzących badania znajdowały się też kwestie aspiracji intelektualnych młodzieży, kształtowania się autoritetów młodzieżowych, wzorów moralnych i etycznych.

W zgodnej opinii wypowiedzieli się na posiedzeniu komitetu, należy zadbać o to, aby wokół systemu badań nad młodzieżą rozwinięty został społeczny ruch intelektualny pedagogów i wychowawców, socjologów, politologów, lekarzy, twórców.

W następnym punkcie komitet zapoznał się z propozycjami zmian w systemie przyjętym na studia wyższe, przygotowanymi przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ten temat wzbudził również żywe zainteresowanie. W dyskusji zgłoszono wiele wniosków i uwag. Po skonsultowaniu przedłożonych propozycji komitet uznał za celowe poddanie ich dalszym dyskusjom we właściwych i zainteresowanych gremiach.

W toku posiedzenia zapoznano się też z szeroko uduku-mentowaną informacją Ministerstwa Sprawiedliwości na temat readaptacji społecznej młodych przestępców opuszczających zakłady dla nieletnich i zakłady karne.

Nowe ceny samochodów osobowych z importu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje „Polmozyb” w br. obowiązują nowe ceny samochodów osobowych importowanych z krajów socjalistycznych. Obecnie nie wiadomo jeszcze dokładnie ile tych wozów i jakich typów trafi na rynek krajowy.

Poniżej podajemy nowe ceny tych samochodów, w rozbiu na marki i typy. W nawiasach są umieszczone ceny ubiegłoroczne. Łada 2105 1300 ccm kosztuje 610.000 zł (519.000 zł), Zaporozec 968 ccm — 395.000 zł (310.000 zł), Wolga Gaz 24 — 808.000 zł (650.000 zł), samochód osobowy-terenowy Uaz 469 B — 826.000 zł (759.000 zł), Skoda 105 S — 485.000 zł (400.000 zł), Skoda 105 S model 83 — 508.000 zł, Skoda 105 L model 83 — 534.000 zł, Dacia 1301 P model 82 — 580.000 zł (499.000 zł), Wartburg 353 W standard — 489.000 zł (400.000 zł), Wartburg 353 W limuzyna standard z automatycznymi pasami bezpieczeństwa, opony diagonalne — 493.000 zł (410.000 zł), Wartburg de luxe — 496.000 zł (420.000 zł), Wartburg 353 W limuzyna de luxe automatycznie pasy bezpieczeństwa, opony diagonalne — 508.000 zł (437.000 zł), Wartburg 353 W limuzyna de luxe z rozsuwanym dachem, automatyczne pasy bezpieczeństwa i opony diagonalne — 534.000 zł (460.000 zł), Trabant 601 limuzyna standard — 321.000 zł (254.000 zł), Trabant 601 S limuzyna — 331.000 zł (260.000 zł), Trabant 601 S limuzyna wyposażony w akumulator plastikowy i gaźnik z dodatkową przepustnicą powietrza — 340.000 zł (265.000 zł), Trabant 601 limuzyna hycomat — 209.000 zł (156.000 zł), Trabant 601 limuzyna standard hycomat wyposażony w akumulator plastikowy i gaźnik typ 28 hb z zaworem zubożającym mieszankę — 210.000 zł (157.000 zł).

SPORT

Kalendarzyk imprez sportowych

Dziś, 7 bm. rozpoczyna się w Białymstoku międzynarodowy turniej w koszykówce dziewcząt. W trzyniedniowej imprezie oprócz dwóch drużyn Polski (juniorów i kadetek) uczestniczą również reprezentacje junioresk Bułgarii, NRD, Rumunii i drugoligowy Włókniarz Białystok. Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się pojedynki pomiędzy juniorkami Polski i Bułgari (trzecia drużyna na ostatnich mistrzostwach Europy juniorek).

Spotkania rozegrane zostaną w hali Akademii Medycznej przy ul. Wołodyjowskiej. Jedynie w niedzielę, 9 bm. pierwszy mecz pomiędzy NRD a Polską (kadetki) rozegrany zostanie w sali Szkoły Podstawowej Nr 9 przy ul. Suchoj o godz. 9.30. Pozostałe niedzielne spotkania odbędą się w hali AMB.

Koszykówka

BIAŁYSTOK. Hala AMB, międzynarodowy turniej koszykówki juniorek.

PIATEK — godz. 9.30 NRD — Rumunia; godz. 11 Polska (juniorów) — Polska (kadetki); godz. 12.30 Bułgaria — Włókniarz; godz. 16 Polska (kadetki) — Rumunia, godz. 17.30 otwarcie turnieju i Bułgaria — NRD; godz. 19 Polska (juniorów) — Włókniarz.

SOBOTA — godz. 9.30 Polska (kadetki) — Bułgaria; godz. 11 NRD — Włókniarz; godz. 12.30 Polska (juniorów) — Rumunia; godz. 16 Włókniarz — Polska (kadetki) godz. 17.30 Rumunia — Bułgaria; godz.

19 NRD — Polska (juniorów).

NIEDZIELA — godz. 9.30 (sala SP nr 9) NRD — Polska (kadetki); godz. 10 Rumunia — Włókniarz; godz. 11 Polska (juniorów) — Bułgaria; godz. 13 zakończenie turnieju. Ostatnie dwa mecze odbędą się w hali AMB.

Lekkoatletyka

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespół Szkół Budowlanych, ul. Antonik Fabryczny 40 — otwarte halowe mistrzostwa SZS AZS w trzech kategoriach wiekowych. Początek zawodów w sobotę i niedzielę o godz. 10.

Tenis stołowy

BIAŁYSTOK. Sobota, sala Domu Studenta Akademii Medycznej (ul. Akademicka 3) godz. 15, turniej tenisa stołowego mężczyzn o puchar SZS AZS.

Szachy

SUWALKI. Niedziela, 9.1. o godz. 10 w świetlicy SM w Suwałkach przy ul. Utrata 2 odbędą się indywidualne mistrzostwa miasta w grze blyskawicznej w szachach. W turnieju mogą startować wszyscy chętni.

Sekcja brydża sportowego

przy WPHW w Białymstoku przypomina, że w każdą niedzielę (począwszy od 9 stycznia) o godz. 10.30 w klubie „Merkurizus”, ul. Kolejowa 12, blok E odbywają się turnieje brydżowe o puchar dyrektora WPHW. Wszystkich chętnych zapraszamy.

W Wolkersdorfer (Austria)

odbyły się międzynarodowe zawody w kolarstwie przełajowym z udziałem reprezentantów Polski. Bardzo dobrze spisał się Jan Antkowiak, który był najlepszy z całej stawki i wygrał w czasie 1:18,8. Polak wyprzedził Reinholda Waltenbergera (Austria), Szwajcara Arthura Manca i Austriaka Hermanna Mandler. Piąte miejsce zajął nasz młody przełajowiec Zbigniew Spruch, a siódme także reprezentant Polski — Jan Stajwa.

Wojciech Fibak zajmuje ósme miejsce w klasyfikacji WCT. Przewodzi John McEnroe przed Ivanem Lendlem i Jimmy Connorem.

DONIESIENIA AGENCYJNE

NASZA ROZMOWA

W walce z rakiem

W ub. r. minęło 30 lat istnienia Kliniki Otolaryngologicznej Akademii Medycznej w Białymstoku. Powstała ona jako jedna z pierwszych jednostek naukowo-dydaktycznych i leczniczych Akademii. Od początku klinika specjalizuje się w wykrywaniu i leczeniu raka krtani. Założył ją i kierował przez długie lata, do 1976 r. wybitny lekarz i ułentowany chirurg prof. dr hab. Wiktor Hassmann. Wychował on wielu specjalistów, którzy pracują obecnie w klinice — doc. dr hab. Emilia Krochmalska, doc. dr hab. Halina Korn-Rydzewska, doc. dr hab. Jan Pietruski, dr med. Maciej Filipowski.

Z okazji XXX-lecia działalności kliniki odbyło się zebranie naukowe białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego. Jednym z głównych punktów posiedzenia było odsłonięcie tablicy poświęconej pamięci prof. Wiktora Hassmanna. Sylwetkę profesora, jego zasługi dla kliniki i uczelni przypomniał rektor AMB, prof. dr hab. Jerzy Lebkowski. W części naukowej zebrania zostały wygłoszone referaty z zakresu głównych kierunków badań zespołu.

O dniu dzisiejszym kliniki rozmawiamy z kierownikiem doc. dr hab. Stanisławem Chodźnickim.

* W ostatnich latach, zarówno w Polsce, jak i na całym świecie obserwujemy gwałtowny wzrost zachorowań na raka, w tym również i nowotworów dróg oddechowych. Czym to jest spowodowane?

— Nowotwory dróg oddechowych w zdecydowanej większości wywołane są przez działanie rakotwórcze, które występują m. in. w dymie tytoniowym i alkoholu. Jeżeli ktoś pali czy pije, to wcale jeszcze nie oznacza, że na pewno zachoruje. Występowanie i rozwój choroby zależy również w znacznym stopniu od odporności organizmu — jego mechanizmów obronnych. Ale nie sądzę, żeby te użytki były najlepszym sposobem testowania układu immunologicznego. Na własnym organizmie nie warto eksperymentować.

* Nie wiem, czy nałogowców to przekona? — Może sceptyków przekona fakt, że tylko w bieżącym roku do naszej kliniki zgłosiło się 65 chorych z rakiem krtani. Poza tytoniem i alkoholem wpływ na zachorowania mają także czynniki chemiczne i fizyczne występujące w zanieczyszczonym powietrzu. W dużych ośrodkach przemysłowych na Śląsku, w Łodzi wskaźniki zapadalności na raka krtani są znacznie wyższe niż w naszym terenie.

* W ub. roku klinika obchodziła swoje 30-lecie działalności. Jakie badania, wyniki w pracy zespołu uznaliście za najważniejsze?

— W ciągu tego okresu w klinice leczono około 30 tys. chorych, wykonanych zostało ponad 14 tys. operacji. To są tylko, oczywiście suche fakty. Do osiągnięć zaliczyłbym stosowanie oszczędzających, tzw. częściowych operacji w przypadku raka krtani. Zabiegi te pozwalają na zachowanie głosu u operowanych chorych. Od 1979 r. wraz z otrzymaniem zestawu nowoczesnych narzędzi rozwinęła się w naszej klinice bardzo ważna specjalność — mikrochirurgia krtani. Zabiegi są prowadzone bez wykonywania rozcięcia krtani, przy użyciu mikroskopu i mikronarzędzi, które umożliwiają usunięcie mikrochorobowych wczesnych ognisk ich rozwoju.

* Rak jako choroba już samym swoim brzmieniem przeraża. Lekarze twierdzą, że jest wyleczalny.

— Nowotwory krtani w 70 proc. przypadków są wyleczalne. Chciałbym jednak podkreślić, że najlepsze wyniki i największą gwarancję powrotu do zdrowia dają wczesne rozpoznanie i leczenie, gdy choroba nie jest jeszcze zaawansowana.

* Jakie objawy jej najczęściej towarzyszą?

— Zależą one od umiejscowienia zmian nowotworowych. Pierwszym sygnałem może być nawet chrypka. Jeżeli trwa dłużej niż dwa tygodnie powinna już budzić niepokój. W większości przypadków dolegliwości są nietypowe: uczucie pieczenia, zawadania, ból gardła po wypiciu zimnych płynów, a w późniejszym okresie trudności w połykaniu. Nie można tego w żadnym wypadku lekceważyć. Jeżeli wymienione objawy pojawiają się u osób, które palą i nie stronią od alkoholu — to nawet z najdrobniejszych należy zgłosić się do badania laryngologicznego.

Przekonanie o groźbie choroby bierze się stąd, że w ostatnich latach znacznie wzrósł wskaźnik zachorowań, o czym już wspominałem. W początkowym okresie funkcjonowania kliniki były to pojedyncze przypadki, teraz z każdym rokiem odnotowujemy większą liczbę chorych. Niemniej jednak stopień uświadomienia społeczeństwa o raku krtani jest nadal niewystarczający.

* Dotychczas w rozmowie najwięcej uwagi poświęciliśmy tylko jednej specjalności kliniki, Otolaryngologii. Jednak to szerokie pojęcie.

— W naszej klinice przeprowadzane są operacje poprawiające słuch, o ile oczywiście zmiany są spowodowane chorobą ucha środkowego. Mamy dobre wyniki w chirurgicznym leczeniu porażenia nerwu twarzowego. Problematyka tą zajmuje się doc. Pietruski. Doc. Krochmalska prowadzi pracownię zajmującą się diagnostyką zaburzeń równowagi. Są to obecnie częste dolegliwości związane między innymi z chorobami układu krążenia i wpływami środowiska. Prowadzimy również badania doświadczalne nad wpływem wibracji i hałasu na narząd słuchu. Z tego zakresu zespół realizuje program węzłowy, którego koordynatorem jest Instytut Medycyny Lotniczej.

* Na ile wyniki tych badań mają zastosowanie w praktyce?

— Na razie są to prace doświadczalne, których celem jest dokładne poznanie szkodliwego oddziaływania pewnych czynników zewnętrznych na organizm człowieka. W dalszym etapie pozwolą to na stworzenie możliwości ich eliminowania oraz rozwijanie profilaktyki. Prowadzimy też badania nad lekami, które mogłyby zapobiec uszkodzeniu narządu słuchu i równowagi. Badaniami tymi zajmują się: dr med. Elżbieta Gindzińska, dr Ewa Popko i dr Marek Rogowski. Nasze doświadczenia staramy się wykorzystać praktycznie, zapewniając opiekę laryngologiczną pracownikom Hajnowskich Zakładów Przemysłu Drzewnego. We współpracy tej reprezentuje nas dr Bogdan Łazarczyk.

* Wzrost liczby chorób układu oddechowego, w tym najgroźniejszej — nowotworu — zmusza do podnoszenia poziomu leczenia. Czy warunki pracy kliniki pozwalają na to w dostatecznym zakresie?

— Najbardziej dotkliwy jest brak odpowiednich pomieszczeń do badań diagnostycznych. Sale chorych są także nadmiernie zagestwiczone. Klinika liczy 63 łóżka. Dysponujemy dwiema salami operacyjnymi. Niezbędny to dużo jak na rosnące potrzeby. Polepszenie warunków pracy może wiązać się tylko z rozbudową Państwowego Szpitala Klinicznego. Zakończenie budowy Instytutu Pediatryki pozwoli w przyszłości, mam nadzieję, otworzyć Klinikę Laryngologii Dziecięcej.

Laryngologia jest ściśle związana z rozwojem techniki. Zarówno diagnostyka jak i leczenie wymagają nowoczesnej aparatury. Pod tym względem ustępujemy zagranicznym ośrodkom. Staramy się jednak, aby poziom naszych badań nie odbiegał daleko od nauki światowej. W zakresie badań nad rozpraszaniem siły raka krtani współpracujemy m. in. z Instytutem Laryngologii w Londynie. Badania te prowadzi w naszej klinice dr med. Elżbieta Hassmann. Ostatnio nawiązaliśmy także kontakt naukowy z Instytutem Medycznym w Taszkencie. W Białymstoku goszczą wielu profesorów z zagranicznych ośrodków. Wizyty te były bardzo owocne. Również pracownicy kliniki wyjeżdżają na zagraniczne staże naukowe.

* Dziękuję za rozmowę.

ALICJA ZIELIŃSKA

W każdym większym mieście można znaleźć co najmniej kilka przechowalni — przechowalni bagażu, rzeczy znalezionych i przechowalni dzieci. Te ostatnie dzielą się na kilka kategorii (domy dziecka, przedszkola i żłobki) i są głównie po to, by ułatwić życie dorosłym. Z zewnątrz nie odznaczają się niczym szczególnym.

Państwowe Pogotowie Opiekuńcze w Białymstoku — dom podobny do szkoły, otoczony siatką, obwarowany świeżo rozkopanym rowem. W środku, wypucowany korytarz i zapach lizolu zmieszany z zapachem kuchni. Za nie domkniętymi drzwiami słychać przytłumione głosy, stukot przesuwanych krzeseł. W telewizji dają właśnie „Szczęśliwą trzynastkę”. W krzesłach dzieci — duże, mniejsze, całkiem małe — nieczyje. Gubią je zwykle roz-

wająca potomstwo znajduje się w szpitalu.

W Pogotowiu Opiekuńczym mamy grupę dziewcząt i chłopców. Dzieci są u nas czasowo. Już wcześniej uprzedzałem, że będę musiał zmienić wychowawcę „osemki”. Nie można tak przywiązywać dzieci do siebie. Po dwóch, trzech miesiącach będą musiały od nas odejść.

Musimy pamiętać, że nasza placówka spełnia funkcję ob-

Matka odwiedziła go dwa razy.

Są również dzieci, do których nikt nigdy nie przychodzi. Marek dźwiga czajnik z wodą na herbatę.

— No, powiedz pani, co to się z tobą takiego stało — zwraca się do chłopca wychowawczyni. — Jak tu do nas trafiłeś? On tak ładnie opowiada — dodaje — Często kręci się przy mnie, i ciągle coś mówi i mówi. Trafił do nas z Izby Zatrzymań.

No jak to było? — zwraca się znowu do chłopca. — Sam chodziłeś po mieście, czy z kolegami?

— Sam — mówi „ucieknięcie”. — Złapał mnie w dzień.

— Dlaczego nie wracałeś do domu?

Chłopak bawi się samochodem-zabawką, milczy.

Pyt.: Czy możesz powiedzieć, kiedy ciebie ogarnia złość w stosunku do wychowawców?

— Jestem zły na wychowawcę, gdy prosi mnie żeby gdzieś poszedł, a gdy w tym czasie idzie film, ale nie mogę odmówić, gdy mnie o to prosi.

Pyt.: Jak ci się wydaje, czy wychowawcy ciebie lubią? Dlaczego tak uważasz?

— Mi się wydaje, że wychowawcy mnie lubią. Często mnie proszą o załatwienie jakichś spraw.

Pyt.: Czy masz przed sobą jakieś wychowawcze tajemnice? — Ja przed wychowawcami mam tajemnice.

Autor odpowiedzi jest drobny chłopcem, porusza się szybko, lekko, mówi pośpiesznie, często się „zacinając”. — Od 10 listopada tutaj jestem. Mama mi zmarła. Tata jest w więzieniu. A może teraz już nie, nie wiem. Przez dwa lata mieszkaliśmy w starszej siostry, ale ona dużo pila... — przerywa, odchrząkuje i mówi dalej — Sam się tutaj zgłosiłem. Pani dyrektor w szkole opowiadała mi o tym domu. W Pogotowiu byli już chłopcy z Nurca i od nich też się trochę dowiedziałem. Pomagałem siostrze, dziecko pilnowałem i różne inne rzeczy robiłem przy domu. Nie chciałem tam wrócić.

Wymarzyłem sobie „dwójkę”, tutaj naprzeciwko (Dom Dziecka nr 2 — przyp. aut.). Jest tam mój kolega Stasio. Wcześniej był tutaj. Jeszcze dwóch chłopców z Pogotowia ze mną odejdzie. Będziemy razem.

Mam trzech braci i dwie siostry. Miałem trzy, ale jedna zmarła niedawno, wypadła miła. Jeden brat pracuje na Śląsku, na kopalni. Pod koniec roku szkolnego ma mnie zabrać do siebie, już na zawsze. Drugi brat jest w Warszawie, trzeci w więzieniu — niespodziewanie urywa, pochłupuje, po chwili opowiada, że spokojnie dalej.

— Jedną siostrą to ta, u której mieszkam. Druga, Asia, uczy się w liceum medycznym — ją kocham najbardziej. Często mnie odwiedza, różne obrazki mi przysyła.

Jak tylko dorosnę, do zakonu pójdę. Byłem kilka razy w Drohiczynie, w seminarium. Podobają mi się. Jest tam taki Stasiuś z Nurca, dużo mi opowiadał. Do mszy bym służył, ludziom bym pomagał. Cicho tam, spokojnie.

Robiliśmy już zabawki na choinkę. Już nie pamiętam, co dostaliśmy na ostatnią gwiazdkę. Teraz jakąś książkę bym chciał i chciałbym być wesoły i najczęściej.

— Naprawdę nie jest im tutaj źle — przerywa ciszę Hieronima Szpurko. — Są na jedzone, ubrane często nawet lepiej, niż dzieci z normalnych domów. A jednak widzę, że nie są szczęśliwi.

*

„(...) człowiek nie może żyć bez radości i bez miłości. Oczywiście z braku radości i miłości nie umiera się w sensie fizjologicznym. (...) jednak (...) vitalność człowieka ulega tak znacznemu osłabieniu na skutek braku radości i miłości, że jest przyczyną śmierci znacznej liczby ludzi. (...) myślałem o (...) braku energii u ludzi starszych wiekiem, braku vitalności nawet u ludzi młodych (...) czymś w rodzaju wewnętrznej obumierania”. (E. FROMM — O potrzebie miłości).

OLGA PACEWICZ

Z grubych waporów ziemskich

Diabeł Dostojewskiego powiedział do Iwana Karamazowa: „Gdyby na ziemi wszystko było rozsądne, ułożone, to nic by się nie wydarzyło. Beze mnie nie będzie żadnych wydarzeń, a trzeba, żeby były wydarzenia. Więc służ z zaciśniętymi zębami, żeby były wydarzenia...”. I w redakcji łomżyńskich „Kontatów” postanowiono wystawić diabłu pomnik-muzeum. „Materiału” jest sporo, bo przecież już w średniowieczu uczony teolog określił liczbę diabłów i demonów na 10.000 bilionów. Wprawdzie nasz Bohemolec jest skromniejszy, szacuje, że jest tego około 15 miliardów, ale i tak kabałści dowodzą, iż na każdego człowieka przypada 11.000 diabłów: tysiąc z prawej i dziesięć tysięcy z lewej strony.

A jaka mnogość form! O jak postacie klasycznej, kosmato-rogo-ogoniastej, kładz Benedykt Chmielewski zauważył, że „Bierze czar na siebie ciało z powietrza, z grubych waporów ziemskich”. Św. Antonie Pustelnikowi dawał się widzieć, strasząc go w postaci zwierząt strasznych, to ptaków drapieżnych, św. Pachomiuszowi w postaci koguta, św. Romualdowi w postaci jelenia, św. Hilariowi w postaci niedźwiedzia, Małgorzacie św. w figurze smoka.

Jest to tylko próbka mnogości szatańskich wcieleń, bo przecież jakże inaczej wygląda diabeł chyba najsłynniejszy, ten z „Doktora Faustusa” raczej mizerny w pasiastej podkoszulce z trykotu, marynarce w kratkę z przykrótkimi rękawami, spodniach „wstrętnie opiętych” i żółtych

nie dających się doczytać trzewikach alfonso. Przyszłość muzeum księciem jasno, bo choćby dział sal nieznanej erotyki na czele mistrzem Asmodeuszem to historii sztuki, a i w produkcyjnej aktualnej niewyczerpane źródło wiedzy o emocjach, stanie umysłu, to „czarna msza”, orgie na Bloksberg, bluźnierstwa malowane Felicien Ropsa, i Alfreda Kubina. Podobnie dzieje się w dziedzinie patriotyzmu i tak diabeł narodowy u Anglików najczęściej chudy, gęstokłębny i ugrzeczniony Francuza Francuza ma postać angielskiego gentelmana, w obraźliwej Lapoczyka prawie zawsze w mundurze szwe-

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych

„wstrętnie opiętych” i żółtych



targnieni rodzice i potem jakos zapominając ośmieszając. Do Pogotowia trafiają bowiem, dzieci z dwóch głównych powodów: albo one nie udają się rodzicom, albo rodzice nie udają się dzieciom.

— Na razie mam ich ośmiu — wyjaśnia wychowawczyni.

— W każdej chwili milicja może przywieźć jeszcze kogoś.

Chłopcy są u nas zwykle dwa, trzy miesiące. Uczą się podstawowych czynności: czytania, pisanie, samoobsług. Każdego z nich bada psycholog, wychowawca sporządza arkusz obserwacyjny, robimy wywiad w domu rodzinnym. Po pewnym czasie odpowiednio „urobione” dziecko wchodzi do Domu Dziecka, Zakładu Wychowawczego albo Resocjalizacyjnego.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach wyjątkowych, kiedy na przykład matka samotnie wychowuje.

— Trafiają do nas dzieci skierowane przez sąd, — uzupełnia dyrektor Pogotowia, Józef Borowski — administrację szkolną, albo w sytuacjach



spektrywy łomżyńskiego muzeum rysują się rzeczywistości wspaniałe.

Półki co jednak jest to kolekcja w „budowie”, tworzona wyłącznie z darów, a nie każdy może się tak łatwo pozbawić swojego domowego diabła. Spośród miejsc w tych zbiorach zajmują dary z teatrów, a to kostiumy i maski z „Pana Twardowskiego”, „Orfeusza”, „Święta wiosny”, które już odegrały swoje w Teatrze Wielkim i Polskim, a także czarownice i diabli z Białostockiego Teatru Lalek. Są też demony płci w wersji kurpiowskiej i hinduskiej — z Nowogrodu i z „Kamasutry”. Jest też egzotyczny diabeł przywieziony do Łomży z Barbadosu i przewrotny, a rodzinny Diabeł Frasobliwy. Są diabelskie szachy wyrzeźbione przez Stanisława Kozielskiego, świętokrzyska czarownica z Łysej Góry, diabeł mongolski, drewniane i porcelanowe fajki z szatańskim cybuchem i carska piciorubiółka z antefaktem diabła. Obok grafiki współczesnego autora ekspozycja ma tu odpuścić Asmodeusza z góry, który za pociśnięciem wywala czerwony ożór, bo w Łomży zbiera się wszystko co diabelskie i demoniczne, bez względu na zawartość artystyczną, byleby z charakterem.

W ogóle diabeł typu folk to osobny, wspaniały rozdział, w którym roi się od czarów kontuszowych, nierządno w randze wojewody, a także diabeł holoty, różnych diabłów — chowaczów i diabłów przybierających postać robactwa, nietoperzy, czarnych ptaków, a także kózka, wilka lub wiewiórki. Wiadomo przecież, że diabeł w każdej, nawet ludzkiej postaci łatwo rozpoznać po smrodliwym oddechu, nierządno siarkowym, zimnej ręce i „zimnym jak lód przrodzeniu”. Zwykle posiadał ogon i rogi, choć do dziś nie rozstrzygnięto czy musiał, czy lubił. Szeroko też rozpowszechniony był pogląd, że diabeł nie ma dziurki w nosie, na ogół jest brunetem, rzadziej rudzielcem i kuleje z powodu kopyta.

Diabeł polski wyjątkowo często był przelutym i łatwo dawał się zaprząć do różnych robót polowych, przy czym nie tylko kłosał, ale i młócił, czy kłosał, czy młócił. Chętnie też zaglądał babom pod pierzyne i chłopa do kieszeni, a to w zależności od specjalizacji i miejsca w diabelskiej hierarchii. Różni diabeł występujący u nas diabeł, które muszą pilnować piekielnego ogniska i na Ziemi polującej się niechętnie. Wiadomo natomiast z całą pewnością, że diabeł sądził pokutujących dusz bardziej okrutnie niż najgorszy diabeł i dolewał im wyjątkowo sumienia. Brak ten oczywiście wznagradają czarownice, których na Ziemi było mnóstwo. Jeśli dodać do tego upory, strzyżenie, topielców i rusaki, zmory, nocnice, podłudnie, latawce i planetniki, duchy leśne, wilkołaki, zjawy i strachy różne, to per-

ANDRZEJ KOZIARA

Białymstokiem magnata, iż „do przedpokojów JWM Pana trzy obrazy, to jest konie, będą skończone ze wszystkim na śródoście, a do przedpokojów JW Pani Dobrodziaki także trzy historie, co wraz mają być skończone”.

Z nadzieją wiosny tego roku Herliczka zajął się malowaniem altany w pałacowym parku. Mistrz otrzymał wówczas do pomocy dwóch „malarzyków”. Z jesienią „wziął płótna lokal 34 na bieżni, na których malował obrazy do

na gospodarnego Czecha przystąpił do swą posiadłość. W ogrodzie zasadził szpaler z agrestu i sad z drzewek szczytów. Troszczył się też o modernizację wnętrza mieszkalnego i wykład całej posesji. Świadczył o tym kilkakrotnie ponawiane zamówienia na dostawę materiałów budowlanych i wykończeniowych.

Jego działalność artystyczna trwała ponad 40 lat, ale najbardziej twórczy był okres 1750—1771, tzn. za życia Klemensa Branickiego. Herliczka wykonywał wtedy polichromie ściennie w pałacowych wnętrzach, zdobił kościoły, a pod koniec życia, gdy sił brakowało, zajmował się już tylko rzeźbami i malowaniem. Jego synowie prawdopodobnie odtworzyli po ojcu zdolności plastyczne, o czym świadczą rzeźby i malowidła w pałacu w Choroszu, wspomnianą już w poprzednim artykule, a także w pałacu w Choroszu, wspomnianą już w poprzednim artykule, a także w pałacu w Choroszu, wspomnianą już w poprzednim artykule.

Herliczka cieszył się zapewne względami magnata, bowiem mieniąc obdarzył mistrza domem z ogrodem, stajnią i wozownią. Herliczka jak

Już Długosz chwalił polskie piwo

Piwo robi wielką karierę w świecie. Anglik wypija go rocznie ponad 100 litrów, Czech — około 160, Belg — 135, Austriak — 170, Węgier — 80, a Bawarczyk — 440 litrów (!). Polacy też do abstynentów nie należą. Były czasy, że nasz rodak wypijał około 90 litrów tego napoju. Teraz w czasach kryzysu spożycie spadło do ponad 30 litrów na głowę. Ale wiadomo równocześnie, że holdujemy „mocnej czystej”.

NAPOJ STARY JAK ŚWIAT...

Kufle do piwa odkryto wśród wykopalisk neolitycznych w Europie, natomiast o jego warzeniu mówią tablice sumeryjskie sprzed 5 tys. lat. Jak podają kroniki, surowe kary wymierzano fałszerzom piwa w czasach starożytności. Kodeks prawny Hammurabiego z 1800 roku przed naszą erą zalecał, aby fałszerz tego trunku wsadzać do kadzi warzelniczych po wieczne czasy. Z karcmarzami również się „nie cackano” i za dolewanie wody do piwa, topiono w... rzekach. Te informacje szczególnie polecamy nieuczciwym kelnom.

Wielkim smakoszem piwa — według kronik — był jeden z pierwszych władców naszego państwa, Bolesław Chrobry, który udając się na polowanie brał ze sobą dwie beczki jasnego piwa. Jeden z pierwszych browarów w naszym kraju mieszkał w klasztorze tyńskim. Już w XII wieku sławę zdobywało ciemne piwo wyrobione przez zakonników. Ten napój zwał się „nóg” i był nawet najcięższym i najdroższym z napojów. Kronikarz i historyk Jan Długosz pisał: „Ma kraj Polski napój warzony z chmielu i wody, po polsku piwem zwany: a gdy nie nadęć lepszego do pokrzepienia ciała, jest nie tylko rozkosz mieszkawców, lecz i cudzoziemców wyborem, smakiem zachwycą”. Sam imię Onufry Zagłoba z „Trylogii” powiadał, że „nie odeń lepszego na bożym świecie”.

Najstarsze browary znajdowały się w okolicach Żywca.

Tradycje piwowarstwa na Białostocczyźnie są dość młode. Browar w Dołdach liczy ponad 100 lat. Odbudowany po ostatniej wojnie i oddany do użytku w 1954 r. ma w większości nowy park maszynowy. Piłora roku temu zmodernizowano urządzenia chłodnicze. W bieżącym roku zainstalowano automatyczną linię rozlewniczą produkcji NRD o wydajności 18 tys. butelek na godzinę. Obecnie trwa rozbudowa magazynów do przechowywania piwa. Niektóre urządzenia browaru są stare. Wprawdzie nie ma kłopotów z brakiem energii elektrycznej i wody z „wodociągów” (notabene nie najlepszej jakości) do produkcji, ale potrzeba więcej par... Sytuację poprawi planowana modernizacja kotłowni.

Białostockie Zakłady Piwarskie, w skład których wchodzi browar suwalski, w bieżącym roku dostarczą w sumie na rynek — jak informuje nas zastępca dyrektora d/s handlowych — inż. Edmund Kulik — 233,5 tys. hektolitrow, czyli 3 tys. ponad plan. Dotychczas browar miał trudności z nabyciem surowca. W końcu września br. wzrosły jednak dostawy jęczmienia. Zakłady same go skupują w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach itp. Przedtem często słyszało się od piwowarów, że piwo jest „ciemne”. Dostarczaliśmy na rynek trzech województw — białostockiego, suwalskiego i białopodlaskiego — trzy gatunki piwa — tzw. „lekkie”, „pełne” i „specjalne”. Teraz dominuje produkcja „specjalnego”. Wzrosła jego jakość w wyniku uzyskania większej tzw. ekstraktywności.

O jakości piwa — twierdzi zastępca dyrektora d/s technicznych — mgr inż. Sławomir Kasner (który po studiach przeszedł różne stanowiska w browarze — słuszarza, konserwatora, brygadzysty itp.) dawniej decydowali piwowarzy. Jeszcze kilka legendy o okazałej pianie, którą — wg opowieści ludowej — ścinał nożem z kufła. Obecnie ważną rolę spełniają maszyny i urządzenia. Potrzebny jest właściwy przebieg technologiczny produkcji w kolejnych fazach: w warzelnii, fermentowni, leżakowni, kończąc na filtracji piwa i rozlewni do cystern lub butelek.

Kadra browaru jest stabilna. Są pracownicy, którzy z browarnictwem związali całe życie. Do grona tych, którzy legitymują się ponad 30-letnim stażem pracy, należą m.in.:

maistrzy Stanisław Iwanowicz, Piotr Depta i pracownik Walter Bayer.

Nad prawidłowością przygotowania brzości i procesu produkcji czuwa laboratorium — „czuie ciało browaru” — kierowane przez mgr Zofię Skoczek, która ponad 20 lat jest pracownicą tych zakładów. W tej prawdziwej stacji naukowo-badawczej „sztab” fachowców bada i kontroluje jakość piwa, jego ekstraktowość, fermentację itp. Od razu tu są dostrzegalne niedociągnięcia w produkcji.

PO ROZUM DO GŁOWY

Mimo że racjonalizacja nie jest mocną stroną browaru, jednak pozwala rozwiązać wie-

Piwowarzy nie tracą rezonu

le problemów, przynosząc korzyści nie tylko zakładom. Nowatorzy wykazują sporo troski o jakość technologii produkcji. To często dzięki ich pomysłom praca w browarze jest lżejsza i wydajniejsza. W pełni zdaje egzamin wprowadzona świetlna i dźwiękowa sygnalizacja awarii urządzeń w rozlewni piwa, opracowana przez wspomnianego inż. S. Kasnera i Bogdanę Wawrzyniak. Ciekawy jest pomysł wykorzystania gęstwy drożdżowej — odpadów o dużej zawartości białkowej na paszę dla zwierząt. Szacunkowy uzysk w skali rocznej oblicza się na 100 ton. W ten sposób racjonalizatorzy „zrewanżują się” rolnikom za dostarczanie surowiec do produkcji piwa. Autorem tego wartościowego projektu jest zespół racjonalizatorski, m.in. inż. E. Kulik, inż. S. Kasner, mistrz Piotr Depta i Zdzisław Walski.

Nie brak też pomysłów z zakresu organizacji pracy. Np. odyskuje się kapsle z produkcji, które po renowacji dostarczane są rozlewniom wód gazowanych. Natomiast automatem projektu automatycznego załączania tanków piwnych do linii rozlewniczej są: technik B. Wawrzyniak i inżynierowie — Jerzy Depianowicz i Alfred Chyliński. Obecnie nowatorzy „głowia się” nad nowym rozwiązaniem technicznym — m.in. konstrukcją

automatycznej regulacji chłodzenia w pomieszczeniach produkcyjnych. Jak dotychczas, współpraca robotników i inżynierów przynosi nieźle efekty. Aby przez to i piwo stawało się smaczniejsze...

W WARUNKACH REFORMY

Reforma gospodarcza — jak twierdzą menedżerowie browaru — wchodzi tam, gdzie „ból porodowy”. Nowością w działalności zakładów jest nie tylko samodzielny zakup surowca, ale również transport piwa. Piace pracowników przeciętnie wzrosły o 15 proc. Mimo, że plan produkcji jest realizowany rytmicznie i przekraczany, nie obywa się bez trudności. A to brak materiałów, to części zamiennych itp. Dotychczas ziemie okrmekowa o wysokiej jakości sprowadzano ze strefy dolarowej — z USA. Obecnie będzie importowana ziemia krzemiankowa z Czechosłowacji. Wreszcie sięgnęto po rozum do głowy. Mijają już czasy, kiedy „uprawiając swobodną twórczość” nawet gline na kredę przywożono z zagranicy. Jak zapewniają specjaliści, ziemia krzemiankowa nie wpłynie ujemnie na jakość piwa. Po prostu trzeba będzie dodawać jej w granicach ponad 120 gramów na hektolit, zamiast dotychczas 100 gramów ziemi okrmekowej.

ZWYCZAJ PICIA

Piwo nie raz narzekają na jakość piwa. Ten napój konsumujemy dziś przeważnie ze szklanek o cienkim szkłem. Fachmani twierdzą, że najsmakowsze jest piwo z beczek. Nieściszone zlikwidowano ten sposób sprzedaży w wielu restauracjach. Piwowarzy sądzą, że na obniżenie jakości napoju wpływa też brak odpowiedniego chłodzenia nie tylko w sklepach, ale także w niektórych placówkach gastronomicznych.

Inaczej podaje się piwo na Zachodzie. Będąc w londyńskiej piwiarni zauważyłem — co potwierdził stali bywalcy — że piwo tam wiewa się wąską strugą po wewnętrznych ściankach naczyń. Wprawdzie wtedy piany nie ma, ale zostaje w nim cały dwutlenek węgla, co wpływa na lepszy smak.

Z obserwacji wiemy, że są piwowosze, którzy wolą pić z butelki. Wtedy lepiej smakuje, gdyż zawiera dwutlenek węgla. Nie dziwnego, że piją w ten sposób, chociaż o tym nie wiedzą...

Odrębnym tematem — „rzeka” jest kultura picia. Jakże często nam jej nie dostaje, niestety...

EUGENIUSZ STAŚKIEWICZ

Po artykule „Rock po polsku” i „Jazz po polsku” przyszła kolej na bluesa. Jest to bowiem trzeci gatunek namiętnie uprawiany przez naszych muzyków z kręgu lekkiej muzyki. Zdziaływa popularność, jaką cieszą się różne odmiany tej muzyki w Polsce, w tej sferze kulturowej, wielość i różnorodność festiwali bluesowych czy wreszcie spora liczba autentycznych doskonałych wykonawców — to wszystko sprawia, że obok tego zjawiska nie może przejść obojętnie kronikarz muzyki rozrywkowej naszych czasów. Zwłaszcza, iż w Białymstoku od pięciu już lat odbywa się „Jesień z bluesem”.

NA DRUGIEJ PÓŁKULI

Blues — ludowa muzyka amerykańskich Murzynów — przez całe dziesięciolecie nie mogła doczekać się uznania, podczas gdy na innych kontynentach folklor był otaczany troskliwą opieką, Eu-

ropy przykładem. W wydaniu Murzynów, zelektryfikowane bluesa, jego mariaż z białymi wykonawcami spowodowały, że dzisiaj słowem „blues” określa się mnogość stylów i odmian, chociaż pewne stałe elementy (fraz, blue notes) pozostają wszędzie i w każ-

tu znaczenia. Z takiej tradycji skorzystali biali wykonawcy, chociaż w wymiarach minimalnych te formy rozwijały się równolegle.

BIAŁY BLUES

W chwili kiedy świat od-

trumentalna. Za granicę bluesa wzięli się muzycy wszechstronnie wykształceni, zatrudniający ponadto w swoich grupach wybitnych instrumentalistów. Gdy teksty Murzynów były bardzo prymitywne, proste jak ich życie i problemy, nieporadne, teksty białych bluesmanów okazywały się często wyrafinowaną poezją.

Niechętnie z początku spoglądający na te nadozrycia czarni wykonawcy powoli zaczęli przekonywać się do białego bluesa, podkreślając właśnie ową perfekcję, jak i autentyczne wyczuwanie tej muzyki przez poszczególnych wokalistów i instrumentalistów. Czy moż-

Blues po polsku

ropa zaś jest tego najlepszym przykładem. Z pewnością wynikało to ze społecznej sytuacji Murzynów, wytwor ich kultury był dla odbiorców nie do pogodzenia ze statusem niewolników. Dlatego też blues, w swojej nieskazitowej, archaicznej formie dotarł do białej publiczności dopiero późno, kupił go cały zaś świat poprzez rytm i bluesa (czyli formę skomercjalizowaną, taneczną), rock i rolla (formę wulgarną) czy wreszcie za sprawą białych bluesmanów, takich jak Alexis Corner i John Mayall. Nie można tu zapomnieć również o zespołach „The Cream” i „Ten Years After”. Ta komercjalizacja również

dym przypadku niezmienne. Dokonując najprostszego podziału można powiedzieć, że na przestrzeni dziesięcioleci w Stanach Zjednoczonych istniała muzyka autentyczna, archaiczna w wykonaniu Lee Hookera czy J. B. Lenoira, jej zelektryfikowana forma, ale jednak najwspanialsza autentyczność w wydaniu powiedzmy B. B. Kinga i M. Watersa oraz rytm i blues będący konglomeratem bluesa, spiritualis, gospels i pop music (ale w wydaniu czarnych muzyków), którego najwybitniejszym wykonawcą jest Ray Charles. Jak wspomnieliśmy, drobiazgowo podzielił na blues większy i miejski chociażby, nie mają

król bluesa i za jego granicę wzięli się biali muzycy odnalazł się u nich pod dwoma postaciami: wulgarnej w rock and rollu i ambitnej, uprawianej chociażby przez wspomnianego Mayallę czy Claptona. Zrozumieli oni, iż wierne kopiowanie tej muzyki miało się z celem, że nie można konkurować z Hookerem czy Lenoirem, nie mówiąc już o B. B. Kingu: trzeba natomiast zaproponować coś, co z jednej strony pozwoli na zachowanie podstawowych kanonów gatunku, z drugiej zaś wniesie nowy element pozwalający na rozróżnienie bluesa czarnego od białego. Tymi elementami stały się teksty oraz perfekcja ins-

na zresztą było coś zarzucić bluesom Alvinia Lee (gitarą) z „Ten Years After”.

Oczywiście nie ma sensu sprowadzać tu o wszelkich prawdziwych nadozryciach, bo przecież cały ten nurt od rocka i rolla, poprzez rytm i blues, aż po współczesnego rocka wywodzi się właśnie z bluesa. Musiała istnieć na początku 12-ty i 16-ty taktowa fraza, aby powstały takie zespoły jak „Rolling Stones” (najszlachetniejsza forma), „Led Zeppelin”, „Black Sabbath”, czy wreszcie cała nowa fala. Gdyby nie było bluesa, nie byłoby ani „The Beatles”, ani „punk rocka”.

BLUES PO POLSKU

Celowo użyłem tu określenia „blues po polsku” a nie „polski blues”, ponieważ i takiej nazwy próbowano przez pewien czas używać w stosunku do twórczości naszych bluesmanów. Nie ma, nie było i nie będzie „polskiego bluesa”, bowiem brzmiałoby to mniej więcej tak jak np. „harlemowski polonez”. W różnych manifestach, z którymi spotkałem się na różnego typu festiwalach zapowiadano „próby stworzenia polskiego odmiany bluesa”. Tymczasem te próby okazywały się mniej lub bardziej interesującymi kopiami murzyńskiego muzyki. Trudno chociażby określić w ten sposób przebieg Elżbiety Mielczarek, „Poczekalnica PKP”, gdyż jest to autentyczna muzyka, niezamierzony twór murzyńskiego z polskim tekstem śpiewaczki. A i z takimi opiniami zetknąłem się na ostatniej „Jesieni z bluesem”.

Podobnie jak i na całym świecie, w Polsce (stosunkowo późno) zaczęło interesować się tą muzyką w klasycznym jej wydaniu. Stało się to wówczas, gdy minął szat polskiego big-beatu, czyli na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Z tym, że najbardziej popularna była wówczas wersja w wydaniu „Led Zeppelin”, Mayalla, mniej Kornera, „Ten Years After” itd. Zainteresowanie autentycznym przyszło znacznie później i stało się to przede wszystkim za sprawą muzyków ze Śląska. Może właśnie dlatego dzisiaj najlepiej gra się bluesa właśnie tam.

Publiczność białostocka jest w tej dobrej sytuacji, że

Kolejna odmiana „bluesa po polsku”. Ryszard Ridel (śpiew) i Ryszard Skibiński (harmonijka ustna) na tegorocznej „Jesieni z bluesem”.

Fot. JAN MALEC

że dzięki „Jesieniom z bluesem” miała okazję do dosyć wszechstronnego poznania tego, co się w kraju gra, bowiem przez pięć kolejnych edycji festiwalu przewinęli się właściwie wszyscy wykonawcy, którzy coś w tej muzyce znają. Dlatego też — tym bardziej — mogą sobie pozwolić na tę systematyzującą nieco publikację, bo wiem, że nie jest to rozmowa dla ludzi z obrazem.

Tak więc jeśli chodzi o autentycznego bluesa oglądaliśmy Elżbietę Mielczarek, Pawła Ostafila, Ireneusza Dudka, Jana Janowskiego, w pewnych momentach także Marynę Jakubowicz, która obecnie nagrywa piosenki oparte na frazach bluesowych, z tym słowem w tytule, z tekstami usłuszanymi podrobili gatunek i przyciąga go nieco do polskiego gruntu. A w oryginalnym repertuarze ta wokalistka jest znacznie bardziej interesująca.

Kolejną, olbrzymią falę bluesa zelektryfikowanego przyniosła muzyka rockowa z połowy lat siedemdziesiątych, określana mianem „Muzyki Młodej Generacji”. Na tej fali wypłynęła między innymi białostocka „Kasa Chorych”, początkowo zafascynowana czarnymi idolemi jak B. B. King i Muddy Waters, później próbująca stworzyć własny styl i własne brzmienie, co jej się nie udało. Ogromną rolę odegrał tu Ryszard Skibiński, jak mało który muzyk czujący ten gatunek. Zresztą słyszałem już zespoły, które dzisiaj grają prawie identycznie jak „Kasa” przed kilku laty. Vide: suwalski „Browar Blues Band”.

Podobnie, jak to się odbywało przed laty w Stanach Zjednoczonych, tak i u nas popularność zdobyli właśnie ci zelektryfikowani wykonawcy; o tych autentycznych, często niezwykle interesujących wiedzą tylko pasjonaci, albo mieszkańcy miast, w których odbywają się festiwale bluesowe. Kiedy zapytałem kiedyś znana

dziś wokalistkę dlaczego rzuciła bluesa, odpowiedziała szczerze, iż z tej muzyki nie można żyć, a ona na rodzinę; trzeba nagrywać piosenki, bo z tego są pieniądze, popularność, płyty, studia nagraniowe, trasy koncertowe itd. Jest to prawda, ale mnóstwo ludzi naprawdę woli słuchać chociażby Elżbiety Mielczarek w murzyńskich standardach niż bluesie o stacji PKP. Przenoszenie natomiast na nasz grunt klimatu murzyńskich tekstów bluesowych, ich atmosfery smuku, przynębiania, rozpacz i bezradność naprawdę brzmi czasami śmiesznie. Nie znaczy to, żebyśmy nie mieli warunków do takiego nastroju, ale przecież kontekst jest zupełnie inny.

Tej nowej modzie towarzyszyła od razu erupcja festiwali. Poznański „Folk-blues Meeting”, śląski „Jasna Blues”, białostocka „Jesień z bluesem” i kilka innych, to przecież najmłodsze twory naszego życia muzycznego. I co najdziwniejsze: wszystkie one cieszą się nieślabnącą popularnością, przyciągają słuchaczy z odległych części miasta, chociaż w zasadzie są dziełem kilkunastu organizatorów-fanów, jakich znaleźć można w każdym mieście.

Wreszcie kilka słów o rocku po polsku, bowiem i on rozwija się bez inspiracji bluesowych, jak każda odmiana rocka na całym świecie. I znowu śmiesznie określić „polski rock”, podczas gdy nie gra się u nas niczego, czego wcześniej nie grano w USA i Wielkiej Brytanii. Sporo młodych, tak modnych obecnie grup w swoim repertuarze ma bądź skopiowane bluesy, bądź oferuje swoje propozycje. I jest to najbardziej wulgarna forma bluesa, z którego pozostała jedynie fraza 12-taktowa, bowiem nie jestem pewien czy większość naszych rockmanów słyszała o frazie 16-taktowej, ale o tym już przecież było.

JACEK GRUN

Wersal Północy

alacu stołowskiego” (pojawiają się Braniczki znajdujące się obecnie na terenie Białorusi — koło Baranowicz). Znajmował też artysta pracami zdobniczymi, np. pozłacaniem mebli, karek i innych przedmiotów. Żądał tego lasy na poklask hetmana Branickiego. W kolejnym roku białostocki mecenasz zlecił Herliczce malowanie obrazów do pałacu w Choroszu pod Białymstokiem. Zdobienie wnętrza tej siedziby zajęło malarzowi kilka lat.

Herliczka cieszył się zapewne względami magnata, bowiem mieniąc obdarzył mistrza domem z ogrodem, stajnią i wozownią. Herliczka jak

mensa Branickiego. Herliczka wykonywał wtedy polichromie ściennie w pałacowych wnętrzach, zdobił kościoły, a pod koniec życia, gdy sił brakowało, zajmował się już tylko rzeźbami i malowaniem. Jego synowie prawdopodobnie odtworzyli po ojcu zdolności plastyczne, o czym świadczą rzeźby i malowidła w pałacu w Choroszu, wspomnianą już w poprzednim artykule, a także w pałacu w Choroszu, wspomnianą już w poprzednim artykule.

Długoletni związek Herliczki z rodem Branickich utrwalił się wielokrotnie w XVIII-wiecznej korespondencji. Na

go udział w przydawaniu blaszki Wersalowi Północy był stosunkowo skromny. Betański traktował malarstwo jako zajęcie amatorskie. W późniejszych latach swego życia spolonizowany Czech przywdział szatę i objął probostwo w Tycynie, gdzie pozostawił po sobie kilka kompozycji malarzowskich. Betański osiągnął na polskiej ziemi znaczną karierę, bowiem został biskupem diecezji przemyskiej, a pod koniec życia rektorem uniwersytetu lwowskiego.

Pobyt Betańskiego w Białymstoku przypada na lata jego młodości. Mecenat Branickiego przysłał około 1755 r. a więc później niż Herliczka.

Ich trud i talent szybko zawoocował, bowiem w relacjach dyplomatów i podróżników XVIII-wiecznych pełno słów zachwytu dla piękna stolicy latyfundiów Branickich. Bywali tu królowie i posłowie z granic. Hetman gościnnie pełnił honory gospodarza zabiegającego o sławę. Brak natomiast, a przede wszystkim rychła utrata przez Polskę niepodległości, sprawiła, iż zabieg Branickiego o stworzenie pałacu równającego się z francuskim Wersalem przyniosły owoce piękne, ale krótkotrwałe. W rok po śmierci magnata rozpoczęła się agonia szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Białystok znalazł się początkowo w rękach króla Prus. Fryderyk August wobec wdo- wy po Branickim chciał okazać się szarmantnym rycerzem — odkupić pałac za 270 tysięcy talarów. Jako właściciel miał prawo dysponować całą jego zawartością, nie więc dziwnego, że najwięcej dzieł sztuki wykonanych niegdyś na zamówienie Branickiego obejrzeć można teraz w Berlinie. Pruskie władanie Białymstokiem nie trwało długo, gdyż w wyniku ekspansji Napoleona na Wschód wojska pruskie musiały się wycofać. Zawarty w 1807 r. rozejm w Tyliczu przetrwał Białystok cawrowi rosyjskiemu, od którego monarcha Prus uzyskał rekonpensatę finansową za pałac Branickiego. Od tej pory na ponad stulecie stał się prywatną własnością carów petersburskich, ale choćby z racji dużej odległości od stolicy Rosji nie pełnił funkcji carskiej siedziby. Zubożony białostocki pałac zamieniono z czasem na pensję dla szlachcianek.

Na marginesie artykułu o związkach artystów z kulturą polską, chce przypomnieć niebyleżny fakt, iż największy w dziejach kultury polskiej malarz Jan Matejko był także Czechem z pochodzenia. Nie przeszkodziło mu to namalować barwną historię dziejów Polski.

HELENA PILIPIUK-VANKOVA

KULTURA NA WSI

Sytuacja wiejskich placówek kultury jest dramatyczna. Chłód, marazm i nuda wiejące z opustoszałych, niszczących pomieszczeń i budynków klubowych, to następstwa wieloletniego niedoinwestowania, postępującej bierności środowiska wiejskiego, a głównie młodzieżowego, wobec spraw kultury. To zaś jest odbiciem marazmu i bezczynności wielu organizacji młodzieżowych. Ostatnie lata pogłębiły — jak wiadomo — katastroficzny stan kultury wiejskiej — zubożyły jej bazę materialną, pogorszyły warunki pracy, zmniejszyły do niej wielu społecznych działaczy. Wobec braku mecenatu ze strony miejscowych władz i zasobnych instytucji, wiele klubów i świetlic — również w naszym regionie — uległo likwidacji.

W wiejskim Klubie Prasy i Książki w Rogowie, niedaleko Siemiatycz, gdzie na tydzień przed Świętami zebrało się kilkudziesięciu osobowatych pracowników i działaczy z różnych wiejskich placówek kultury na Białostocczyźnie — debatowano parę godzin — oficjalnie i kameralnie — nad odwołaniem z tej pasy. Jak przetrwać musiał optymistyczny, lekki, w namacalnych faktach. Oto po 10 latach za sprawą osmiu organizatorów — mian. ZWM, WDK, RSW, Związku OSP — zdołano reaktywować popularne niegdyś (lata 1963-1975) współzawodnictwo programowe i organizacyjne klubów wiejskich. Konkurs „Na najlepszy wiejski klub kultury 1983” miał podważyć wiejskie środowiska, kółka ZSP i ZMW, społeczne rady klubów, poszczególnych działaczy i animatorów do pracy iście organizacyjnej — ratowania bazy lokalowej, porządkowania i upiększania terenów wokół klubów, wzmocnienia czy też ożywienia podstawowych form pracy klubowej. Głównym laureatem w owym konkursie obrano kwiaty malwy, symbolizujące żywotność, niezniszczalność i piękno wiejskiej kultury.

ROZDANIE NAGROD

Wystartowano w szranki z początkiem kwietnia ub.r., a więc czasu było niewiele, za ledwie osiem miesięcy. W sumie akces zgłosiło 73 kluby (68 we wsiach sołectkich i pięć w siedzibach władz gminnych), w tym 58 klubów „Ruch”, 13 klubów rolniczych i dwa wiejskie kluby kultury. Po pierwszej lustracji wszystkich zgłoszonych placówek komisje konkursowe odwiedziły jeszcze każdą z nich dwukrotnie, oceniając postępy w pracach porządkowych i programowych. Przedstawiciele najlepszych placówek przyjechali do Rogawki. Tu właśnie konkurs podsumowano, wręczono nagrody.

W kategorii wsi sołectkich pierwsze miejsce przyznano — Klubowi Prasy i Książki w Rogowie — a więc gospodarzowi spotkania. Klub otrzymał w nagrodę projektor filmowy i laur przewodniczącego dyrektora. Wojewódzkiemu Domu Kultury — owe wspomniane kwiaty malwy — misternie wykonane w metalu przez znanego kowal-artystę z Czarnej Wsi Kościelnej, pana Mieczysława Hulewicza. Drugie miejsce wraz z nagrodą pieniężną w wysokości 30 tys. zł otrzymał Klub „Ruch” w Sokołku, gmina Michałowice, a dwa trzecie równorzędne miejsca (i nagrody po 15 tysięcy) kluby „Ruch” w Miklaszewie (gmina Naręka) i Piłkach (gmina Białski Podlaski).

W kategorii miejscowości gminnych i wiejskich (nagroda 60 tys. zł) zdobył Klub Rolnika w Wyszkach, II miejsce — Klub „Ruch” w Boćkach (30 tys. zł) i III — Klub „Ruch” w Michałowie (10 tys. zł).

aktywności. W urzędzeniu klubu wyróżnili się m.in. Janusz Motyliewicz, Jan Czapko, Anna Barwińska, Jerzy Kisiel, Wiesław Szum, Eugeniusz Berezka.

Wspólna kasa jeszcze nie opróżniona, zresztą wciąż napływają do niej po trochu pieniądze, m.in. z zabaw tanecznych. Chciałby wybudować obok jeszcze jedną świetlicę, bo brakuje miejsca do pracy różnych sekcji, np. fotograficznej, chcą urządzić boisko z zapleczem, może nawet saunę. Bedzie to już szło na konto kolejnych edycji konkursu. „Postaramy się — powiada — zatrzymać malwę u siebie”. Ano „malwa” jest niezym puchar przechodni, więc można ją stracić.

A co się dzieło poza murami, kłopotami i sprzecznościami? Z konieczności jednym z kierunków studiów oświatowo-propagandowych (prekursora na temat nurtujące młodzież, przez nią samą wybierane), spotkania z kombatantami, żołnierzami, aktorami. Powstały zespół teatralny, koło fotograficzne i dzie-

kulturalnym swoich środowisk, tętniących życiem od lat. Choćby klub w Boćkach prowadzony przez wielce zasłużoną Genowefę Łucjan mianowaną na podsumowaniu w Rogowie żartobliwie wojewódzkim ministrem kultury i sztuki wiejskiej) czy klub w Sokołku, gdzie aktywnością wyróżnia się zrazem koło ZWM. W Boćkach świetlica układa się współpraca z strażą pożarną (to duża szansa dla wszystkich klubów wiejskich), dzięki czemu szybko wznosi się strażnica OSP i kontynuuje budowę stadionu, gdzie udają się czynne społeczne na rzecz klubu i całego środowiska. Do znanego od lat zespołu folklorystycznego „Kiełkocik” dołączyli dziecięcy zespół kielkowskich i klub filmowy „Pszczółka Majka”, połączone z zaciętymi rysunkowo-plastycznymi. A to tylko niektóre propozycje.

W Sokołku skupiono się na kontynuowaniu takich akcji jak przybliżanie sylwetek sławnych ludzi (spotkania, prelekcje, odczyty), spotkania z filmem, piekna nad grobami żołnierzy radzieckich, wakacyjna praca z osiedlami kolonijnymi i uczniowskimi OHP.

Szczególnie bogatymi propozycjami dla dzieci lecytuje się również Klub Rolnika w Wyszkach, przy którym działa jedyna w województwie Społeczna Dziecięca Rada Klubu.

NIE SPOCZĄC NA LAURACH

Ten pobieżny, wyrzykowy przegląd daje jakiegoś wyobrażenie, na ile konkurs spełnił oczekiwania. Oczekowano, że w przyszłości będzie kontynuowany w tym roku. Wszak w pierwszym etapie uczestniczyła tylko część wiejskich placówek kulturalnych. Chodziło o rozszerzenie jego zasięgu, o utrwalenie i wzbogacenie najrozmaitszych form pracy kulturalnej, o przyciągnięcie doń jak największej liczby mieszkańców wsi, niezależnie od wieku. Generalnie konkurs sprzyjać powinien odrażaniu się życia klubowego na wsi, przywracaniu rangi klubu w rozwijaniu i kształtowaniu „społeczno-kulturalnym środowiska wiejskiego, pobudzaniu społecznego ruchu kulturalnego, inicjowaniu i realizowaniu wspólnych prac społecznych na rzecz klubu i środowiska.

Tak się składa, iż identyczne założenie przysięgła ogłoszemu cztery miesiące temu pod patronatem ZG ZSP i ZK ZMW — krajowemu konkursowi „Krajoznictwo na najlepszy wiejski klub kultury o „Klubowy laur”. Zespołenie „klubowego lauru” z „malwą” będzie chyba logiczne, o tworzy wdzienne pole do wspólnych — jakże potrzebnych w aktualnie trudnym dla kultury okresie — działań i wysiłków obu organizacji młodzieżowych, przy czym się z pewnością do zrywania animacji i wzajemnych uprzedzeń w polityczną, ambulantywalizację. Bo to taka rodzina może niejaką i cenne pomysły są — równo w szeregu ZSP i ZK ZMW, bo tylko taka jedność może animatorów i prawdziwych mecenasów kultury wśród instytucji i organizacji wiejskich. Bo to wreszcie przybliżył może piękna wizja inicjatorów odratowanego konkursu na Białostocczyźnie, aby przed każdym klubem wiejskim błąkać kwiaty malwy — znak, że tętni on swoim, bogatym życiem, integrującym wszystkich mieszkańców.

SYLWESTER BARSKI

KSIAŻKA

Zdawałoby się, że książka ta rozędzie się „spod lady”, tak jak inne bestsellery Jerzego Waldorffa z „Sekretami Polihymni” na czele. Alis — jak rzekłby jej autor — trzydziestolenny nakład, mimo kilkumiesięcznej sprzedaży jeszcze nie został wyczerpany i w księgarniach, zwłaszcza muzycznych, można bez kolejki kupić tę książkę, którą czyta się jednym tchem. Zbiór artykułów, recenzji i felietonów z lat 1970-1980 najpopularniejszego w Polsce publicysty muzycznego ma wiele zalet wynikających tak z waleń, osobowości i warsztatu pisarskiego Jerzego Waldorffa jak i z samego zestawienia odpowiednio dobranych artykułów w jednej książce.

Czytając Jerzego Waldorffa przede wszystkim słucha się go, a to chociaż raz go słyszał — głos tego nie zapomni. Ilość razy zresztą głos ten parodiowano w przeróżnych kabaretach, podwieloznaczach przy mikrofonie... Czytając zatem książkę pod felietonowym tytułem „Muzyka łagodzi obyczaje” słuchamy fascynującego gawędziarza, który potrafi zaintrygować sprawami muzyki każdego.

Waldorff jest przykładem publicysty walczącego — gdy trzeba finezyjną luzem, gdy trzeba ciętym dowcipem, nie raz bijącym ostro i bezpardonowo. Zawsze jednak walczy o sprawę ważną dla polskiej kultury muzycznej i nie tylko muzycznej, bo publicysta ten nie zamyka się nigdy w muzycznej wieży z kości słoniowej, o czym świadczy chociażby jego zaangażowanie w sprawę Cmentarza Powązkowskiego. Waldorff nie poprzestaje na publicystyce, ale gdyby nawet ograniczył się do niej i tak przeszedłby do historii (zresztą już przeszedł) za życia figurując od kilkunastu lat w Małej Encyklopedii Muzyki PWN). Publicystyka jest dlań orzechem, a więc — nie celem, ale środkiem. Stąd też jest Waldorff prawdziwym działaczem, upartym, niezłomnym, odważnym, dlatego też również narażającym się, za co przychodziło mu

sją działania, dążeniem do prawdy i umiłowaniem jakiejś dziedziny rzeczywistości można sprawić, jeżeli nie cuda to z pewnością osiągnąć najtrudniejsze nawet cele. Dlatego jest to książka krepieżka.

Dzisiaj Jerzy Waldorff musi odczuwać satysfakcję, iż Karol Szymanowski ma swoje muzeum w zakupionej „Atmie”, że ocalono tysiące dokumentów, pamiętek polskiej kultury teatralnej, które po ośmiu latach (najdłuższej Waldorffowej) batalii znalazły nareszcie schronienie w muzeum

Publicystyka Waldorffa

placówkami i krótszymi okresami milczenia, kiedy — jak sam pisze — odkomenderowano go na ławkę kar. Czytając tę książkę jesteśmy wciągani w owe szumne boje Waldorffa jak w sensacyjną powieść (nie bardziej pasjonującą, bo prawdziwą).

A jednocześnie patrząc z perspektywy kończącej się roku 1982 jesteśmy przekonani, że autor o wartości takich postaw. Bo przecież co dzisiaj, po latach znaczących niegdyś doznane, jeżeli historia — nawet ta współczesna — bezlitośnie weryfikuje racje i okazuje się, iż nie zawsze były one przywilejem. Ludzie młodzi i zupełnie młodzi czytają ostatnią książkę Waldorffa mogą utwierdzać się w słusznym przekonaniu, że pa-

w warszawskim Teatrze Wielkim, wreszcie że zabrakło pałacy w Antoninie goszczącej niegdyś nastolatka Fryderyka Chopina (jedyną wnetrzną polską zachowaną w nieknie tym stanie, które pamięta Chopina) doczekał się godnej opieki. No i wspomniane już zabrakło Powazek... Czytelnik przypomina lub poznaje te i inne święte wojny Waldorffa, uznaje je za własne, bo pasją autora nie sposób nie zarazić się.

Waldorff nie tylko wszakże walczył — często — wspomina. A że uczestniczył w życiu muzycznym z pasją równą pisarskiej i od lat międzywojennych — otrzymujemy autentyczny i żywy zapis z dzieł naszej kultury muzycznej ostatnich pięciu, sześciu dziesięcioleci. Tam gdzie już nie sięga pamięć, korzysta z warsztatu historyka, a czytelnik nie zauważając tego i znakomicie się bawiąc przyswaja sobie nie tylko podstawowe

STANISŁAW OLEŹKI

Jerzy Waldorff — Muzyka łagodzi obyczaje. Artykuły, recenzje, felietony. Polskie Wydawnictwo Muzyczne 1982.

ESTETYKA

Na półkach ich brak. W domach są dziesiątki. Brzydkie, nie mające w sobie nic z bajkowej tajemności. Wystarczy otworzyć pierwszą z brzegu, aby przekonać się, że z głów tworzących je ludzi dawno już uleciała magia dziecinności świata. Ilustracje w nich nie przypominają otaczającego życia: wykrzywkone zające, rozplazowane samochody, waleń się domy. Tak, tak, to są obrázky żywym wyjęte z książki dla dzieci. Wydawać by się mogło, że plastycy nie mają własnych pociech, a może brak im tylko dziecięcej wyobraźni? Czyżby zapomnieli, że powierzono im graficzne opracowanie książki? Nie jest to wszakże praca na biennale sztuki awangardowej.

Dziecko poznaje świat w znacznej mierze dzięki książkom. Tak! — nawet wówczas, kiedy je rwie. Książka jest czynnikiem przyspieszającym rozwój osobowości. Na dziecko zaczyna działać już od drugiego roku życia. Mały człowiek wchodzi w życie. Nieopodnie odwraca kartki — myśli i działa. Tylko rodzice wiedzą ile radości daje chwila, gdy dowiadują się, ile kilka krzywych kresek na kartce papieru, drzwiach lub ścianie mieszkanka to... kot. Te niedzarne próby plastycznej twórczości to niezarządny efekt kontaktów z obrazkami. W wiekiem książka przestaje być tylko dostarcicielem pomysłów do zabaw. Formułą jest pierwsze postawy społeczne i moralne. Rozwijają zainteresowania.

Gwoli ścisłości trzeba dodać, że nie tylko z książek czerpane są wspomniane pomysły. Częściej robi to film. Na srebrnym ekranie telewizora toczą się wojny, widać rozległe prerie dzikiego zachod-

Wydychają więc rodzice do białego ilustratorów dziecięcych wydawnictw radzieckich, czy czeskosłowackich. Wychodzą i piana całkiem niemałe sumy ulicznymi handlarzami zaledwie od kilku kroków od państwowych księgarni. Jakże bowiem oprzeć się pokusie uśmiechu na twarzy kochanego dziecka. Z pewnością nie wywoła go bohąm wytworzony przez naszego „talentowanego artystę”. Aż żałować bierze, gdy ogląda się wydane za granicą na doskonałym papierze bajki. Spominając kartki wyglądają jak żywe — kot w butach, Królewna

a ciak również wyglądał jak żywy. Wystarczy sięgnąć do „Bajek” Brzechwy wydanych przez Naszą Księgarnię w 1955 r. by zobaczyć podobne do prawdziwych grzyby wyruszące na wojnę. Książki takich było dużo: Marii Konopnickiej „Na jagody”, „O Janku Wędrowniku”, „O Krasnoludkach, sierotce Marce”, Czesława Janaszewskiego „Domek z piernika”, „Jak Wojtek został strażnikiem”, basnie braci Grimm z 1964 r., czy „Bajka o rybniku i złotej rybce” Aleksandra Puszkina.

Dzisiaj matki i ojcowie uruchamiają tajemnicze znajomości, aby dostać egzemplarz „Korolka Małki” czy „Przygodę małej Eki Miki”, bo nie chcą kupować tandety straszacej, po nocach ich dzieci.

Pragnę przypomnieć wydawcom, że dziecko w pierwszym okresie swego życia potrzebuje realizmu, naturalnych barw i świata zblizzonego do rzeczywistości.

Wydaje się, że wydawcy mają po pozorów nie posiadają rzeczywistego rozeznania po trzech rynek. Jest to jeden z głównych powodów prowadzenia ziej polityki wydawniczej.

Kilka lat temu księgarze opracowywali zestawienia najlepszych sprzedawanych pozycji. Robili to na prośbę wydawców. Najpopularniejsze miały być propozycjami wzniołymi. Miały być, ale nie są. Warto więc może pomyśleć, że oto czas już zejść z wyżyn artystycznej abstrakcji i biurokratycznego zadufania we własną niewiedzę. A jeśli ktoś nie wie jak powinna wyglądać książka, niech zapyta własne dzieci.

JAROSŁAW NOWAKOWSKI

Marzenie o domku z piernika

du, człowiek w masce walczą ze złem. Wzory szybko zostają przeniesione na ulice. Ale czy po obejrzeniu „Winnetou” młody widz natychmiast chwytą za książkę Karola May'a?

Literatura dziecięca spełnia rolę nie tylko zabawową. Jest przekazywaniem doświadczeń i wiedzy starszego pokolenia. Jest środkiem upowszechniania kultury, rozwoju logicznego myślenia, szerokiego estetycznego, ogólna sprawność intelektualna, inspiracja twórczości artystycznej. Zdrowy rozum nakazuje więc, by ilustracje w najbardziej przystępny sposób umiatały stopniowo przyswajanie rzeczywistości, rozwijanie dziecięcej wrażliwości i inteligencji. Jak jednak o tym mówić skoro w planie plan, kresek i linii trudno odróżnić las od ogrodu, jesień od wiosny, stodołę od podwozi. I to podobny jest do wilka, a niedzwiedź do kozy.

Snieżka, Baba Jaga. W wielu książkach postaciami można poruszać, a po otwarciu stron wyrasta rozkładany domek z piernika.

Sytuacja na rynku wydawniczym dziecięcej książki nie ulega zmianie od dawna. Niczym rodniki w ciście trafia się czasem wznowienia bajek Jana Brzechwy, Kornela Makuszyńskiego, czy udane graficzne „składanki” o Calineczce lub majstrze.

Czy są jakieś książki dla dzieci — to najczęściej chyba zadane pytanie w księgarniach. „Jakiś” — nikt nie pyta już o konkretne tytuły. Ludzie kupują to co jest. Sami przecież pamiętają czasy (nie tak dawne zresztą), gdy w księgarniach obok zgrabnego wierszaka, narzucała się piosenka jak pszczoła, ul jak ul,

noce ślad jego wzruszeń, refleksji i umiejętności. W brzechwie właśnie nierzadko rozbijano na zarodki w najłatwiej rozpoznawalnym i banalnym formacie, którego wypowiedzi ograniczona przecież tematyka, brzmiały zawsze czysto. Nie inaczej też na płycie powściągliwej kardynałowi Wyszyńskiemu, na której twórcą wyrwił jedno zdanie „Całe życie narodziło i polityczne przepiędło pragnieniem zachowania życia”.

W obrazach Sielskiego, uderzająca jest pewna antyrenesansowa estetyka wyidealizowana z doświadczeń nowej figuracji, ale nie tak demonstrowała niedbala i rozbieszona jak to można obserwować u autorów bliższych mistrzowi Baconowi. Owszem są tu „Narodzinny Carmen” od których Botticelli pewnie by się odwrócił wystraszony czerwienią i w ogóle plakatowością, ale jest to raczej odległy dialog, choć z powojennymi, to jednak. Carmen też jest na swój sposób mityczny „boska”, tyle że bardziej niż Wenus kabaretowa, a na pewno — współczesna. Sąd tak: rda się być w pełni zasadny przed płótnem „Trojka, dumna dziewczynka”, w którym malarz nawiązuje do dobrze znanego z ikonografii włoskiego Odrodzenia, potrącone portretu Anny, Marii i Dzieciątka Jezus. Jak bardzo jest to jednak z innych pozycji wystarczy dodać, że Sielski w

tych płasko malowanych, ostrych w kolorowej figurach używał, a może nawet nadawał chwytliwy zwany w żargonie fotografatorów naszego czasu „retuszem amerykańskim”, chętnie przyswojonym przez sztukę spod znaku pop.

W kwestii malarstwa, które dla Sielskiego było jednak najwłaściwszym, malarz mówił: „traktuję je jako zapis czegoś co na mnie działa. Niektórzy malują modelki, ja tego nie robię. Namalowałem natomiast cykl obrazów pod wpływem filmów, które mnie fascynowały, np. „Lot nad kukułczym gniazdem”. Kiedyś przyszło mi na myśl, że traktowanie tradycji jako coś wiążącego ludzi można odnieść do traktowania konia, dawniej wręcz narodowego symbolu, który dziś zniknął z naszego życia. I namalowałem obraz „Rozstrzelanie konia”. Ten właśnie obraz dał początek nowej malarstwu serii, która na wystawie jest trzecim, ostatnim nie dokonczonym dziełem twórczości malarza. Są to zupełnie niezawinione, koloru i autokopresji, prawie białe płótna, z monotonnie, nieomal mechanicznie powtarzanym konturami i rysunkiem, którego siła polega właśnie na tym „tępotwie” — porównanie wzbiewim klimacie zwielokrotnionego „Rozstrzelania konia”.

ANDRZEJ KOZIARA

PLASTYKA

Każdy umiera za wcześnie — ta śmierć była jednak zbyt bezsensowna. Poślizg na mokrej szosie gdzieś między Łomżą a Kolnem, finał wśród potłuczonego szkła i zapachu wyciekającej benzyny kiedy tył płócien pozostało jeszcze nie namalowanych, brzoźw nie wyrzeźbionych, rzeczy nie zrobionych, to dowód zbyt brutalny na to, że każda biografia, każdego twórcy musi się gdzieś, kiedyś zamknąć. Ten życiorys powinien mieć ciąg dalszy.

WIESŁAW SIELSKI, malarz, rzeźbiarz, menażer kultury, czy jak wolał inni — twórca niepokorny, znał w wypadku samodzielnym wiosną ubiegłego roku nie ośnigawszy lat czterdziestu, nie kończąc dzieła, które rozpoczął. Prawdę mówiąc, było to dzieło nie do zakończenia, mógł powstać jeszcze niejedien obraz, niejedien odcień, ale rzecz w tym, że malarz podjął się dzieła znacznie trudniejszego. Wernisaż o jakim malarz chyba najgorzej, to miało być odwołanie „lomyńskiego światła kultury z udziałem wszystkich „w anioły przetrzebionych” wrażliwych, czułych, lepszych Sam mówił o tym kilka miesięcy przed fatalnym wypadkiem. „Kultura jako zjawisko społeczne, to dwie kategorie. Kategoria pierwsza — twórczość drugą — dokumentacja, zapisy i pewna część filozofii, upiększająca fenomenologię. Od

kultury, nauki.” (z wywiadu, który napisał J. Brodzki na łamach „Zeszytów Literackich”).

Nie będę ukrywał, że należałem do kręgu ludzi zauroczonych osobowością malarza i jak wielu innych, podśluchując jego marzenia, podstralam sobie za darmo w tym orzeźwiający cieniu optymizmu mimo wszystko. Bo kiedy on mówił o światowym centrum kultury w Łomży, to

przecież nie była to czysta ironia — ostatnie stadium rozczarowania, lecz przejaw romantyzmu raczej, być może tajemniczo, cokolwiek przedwrotnie, prowokacyjnie nawet, ale za to bez perwersyjnego samouwieblenia dla groźnawości niemożności. To był ktoś, ten neoromantyk i malarz, a jeśli nie do wszystkich przemawia to doświadczenie, był również Sielski radnym WRN, przewodniczącym jakże lomyńskiego komitetu adaptacji budynków na przychodnię zdrowia w stylu wczesnych lat osiemnastych, z jego pomysłu i staraniem Łomża Dom Środowiska Twórców, a niejedną malarz — pracownicę, nie bez niego otwarto w mieście dwie

czy trzy galerie, z których jedna zdążyła już nawet upaść, działa Biuro Wystaw Artystycznych, mały sale biblioteczna, mała, ale własna poligrafia. Absolutem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, student historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego piastował również stanowisko Naczelnego Plastyka Województwa i ponieważ nie nadawał się do piastowania czegośkolwiek, rzeczywistość bronił

tworzył miasta, tej zielonej i tej zabytłowej również. Sprawdził też na to miasto imprezę, której imię Konferencja Studentów Szkół Artystycznych do dziś budzi bostrach wśród elity umysłowej, powiedzmy o zachowawczych poglądach.

Kiedy malarz mówił: „to się nie udało”, dawał do zrozumienia, że chciał dużo. Pamiętam jak drażliwy wojewódzki specjalista od diagnozowania stanu kultury, kiedy dowodził, że Leonardo da Vinci wielkość życia poświęcił organizowaniu festynów i budowaniu machin rozrywkowych, a obrazów namalował „dziej góra jedenaście”, więc Leonardo to kolega, trochę tylko starszy, historyczny

działacz k.o. „I to się nie udało” — dodajmy — jeszcze się nie udało, Sielskiemu już się nie udało, ale raz rozpoczęto dzieło trudno będzie zaprzęścić tak zupełnie.

Przyjaciel, poeta Jan Kulka napisał po jego śmierci: „...mieszkojny cherubinek, jak zwykli mawiać o sobie, zostawił nas samych niemal z gigantycznymi projektami przebudowy sposobu myślenia o kulturze a tym samym i o naszym życiu”. Więc i z bliska widać było, że postać jeśli nie tak samo, to bardziej podobna.

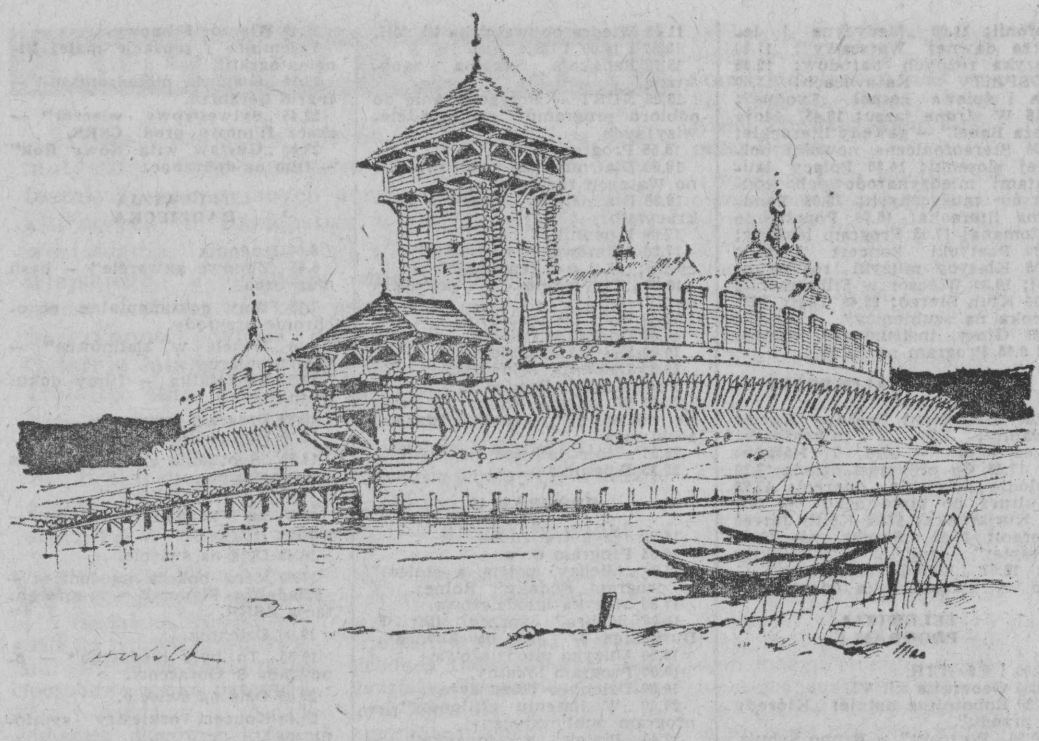
Sielski był malarzem, a po malarzu oczekuje się obrazów. W ciągu kilku lat jakieś minęły od jego przyjazdu do Łomży było tego niewiele, zgoda wcale. Obiecywał zrobić dwa wystawy, „za jakieś dwa lata, może w 83-cim”. I ta wystawa jest, tyle, że nie wielka w małej galerii Domu Środowiska Twórców, ale jest. Znac w niej przymiarek do wielkiej ekspozycji, bo to przecież tylko próg do dzieła, które nie zostanie namalowane. Czuję się tu dramatyczną ekspresję wypowiedzi nie dokonanej, ale także, a może nawet przede wszystkim, jego wyobraźni i jest to rów-

no, pierwszy, najbardziej z natury rzeczy znany i brzożowy medal, a widać, że to najszlachetniejsze ofiarowanie papieżowi Janowi Pawłowi II i pocie Czesławowi Miłoszowi. Może właśnie w tych małych formach rzeźbiarskich najbardziej widać z jaką powagą traktował Sielski akt tworzenia, jak chodząc wokół tematu, ile zbierał informacji, żeby emocje związane wiedzą w jedną ideę zawrzeć w brzożowym odcieniu, przekazać w sposób spójny i niepowtarzalny za pomocą plastycznego znaku. Na niespokojny, gest rzeźbionych płaszczyznach medali, Sielski pozostawił ślad osób, zdarzeń i zjawisk, które w jakiś sposób zawiadły jego wyobraźni i jest to rów-

no, pierwszy, najbardziej z natury rzeczy znany i brzożowy medal, a widać, że to najszlachetniejsze ofiarowanie papieżowi Janowi Pawłowi II i pocie Czesławowi Miłoszowi. Może właśnie w tych małych formach rzeźbiarskich najbardziej widać z jaką powagą traktował Sielski akt tworzenia, jak chodząc wokół tematu, ile zbierał informacji, żeby emocje związane wiedzą w jedną ideę zawrzeć w brzożowym odcieniu, przekazać w sposób spójny i niepowtarzalny za pomocą plastycznego znaku. Na niespokojny, gest rzeźbionych płaszczyznach medali, Sielski pozostawił ślad osób, zdarzeń i zjawisk, które w jakiś sposób zawiadły jego wyobraźni i jest to rów-

no, pierwszy, najbardziej z natury rzeczy znany i brzożowy medal, a widać, że to najszlachetniejsze ofiarowanie papieżowi Janowi Pawłowi II i pocie Czesławowi Miłoszowi. Może właśnie w tych małych formach rzeźbiarskich najbardziej widać z jaką powagą traktował Sielski akt tworzenia, jak chodząc wokół tematu, ile zbierał informacji, żeby emocje związane wiedzą w jedną ideę zawrzeć w brzożowym odcieniu, przekazać w sposób spójny i niepowtarzalny za pomocą plastycznego znaku. Na niespokojny, gest rzeźbionych płaszczyznach medali, Sielski pozostawił ślad osób, zdarzeń i zjawisk, które w jakiś sposób zawiadły jego wyobraźni i jest to rów-

Wiesław Sielski



Na rysunku: średniowieczny, drewniany gród nizinny. Tego typu twierdzę wznosił w XV-XVI w. w Gródku Aleksander Chodkiewicz. (Rysunkowa rekonstrukcja autora).



Gródek Chodkiewiczów

O ile legendy o zamku Chodkiewiczów w Gródku nad Suprą są z natury rzeczy przesadną barwnością przybliżającą historię, o tyle sama nazwa dzisiejszego miasta — Gródek — jest najwłaściwszym dokumentem świadczącym o istnieniu tu niegdyś grodu, czego zresztą potwierdzeniem jest dziś wzniesiony zamek, z wyjątkiem zarysem fosy, ze śladami po zabudowaniach i umocnieniach w postaci szczątków cegieł, kamieni i węgłowego drewna.

Przeprowadzona swego czasu przez wybitnych historyków pod kierownictwem prof. Stanisława Herbsta kwerenda archiwów przyniosła niemały plon różnych dokumentów, umożliwiających poznanie historii Gródka i zamku. Niestety nie udało się odnaleźć żadnych przekazów ikonograficznych, które mogłyby posłużyć do odtworzenia jego architektury.

Najcenniejszą wzmianką o istnieniu w Gródku warownego grodu pochodzi z XV w., kiedy to król Kazimierz Jagiellończyk wraz z rozległym miastem i okolicą podległ pod atakiem wojsk tatarskich. W 1498 do Gródka z Kijowa zakon bazyli-

Do zamku — zapisano w jednym z dawnych inwentarzy — „z miasteczka idąc przez most na palach wjazd prowadzi i brama, przez którą zwód z dwoma łanuchami żelaznymi”.

W obrębie palisady, znajdowały się: stajnia, chlewa, guma, browar, stodoła i kilka budynków mieszkalnych, wśród których najokazalsze reprezentowała się siedziba gospodarza na zamku. Był to pewnie dom drewniany, kryty gontem, układem i przeznaczeniem pomieszczeń przypominający dworek szlachecki. Wnętrze tego dworku — według inwentarskich zapisów — składało się z sieni, piekarni, trzech komór, (pokoi) — przyp. H.W.) i izby białej, wyposażonej w drewniane stoły i ławy oraz piec z kaflami białymi i zielonymi.

Na zamkowym majdanku znajdowała się też cerkiew drewniana. Tylko jeden obiekt na zamku zbudowany był z cegły i kamienia, mianowicie — jest to spisie inwentarskim — „za cerkwią skarbiec murowany”.

Inwentarze zamku wymieniają również dwa ogrody: jeden warzywny, drugi przy cerkwi — wiośki. Natomiast poza granicami umocnień zamkowych, na rzece Supraśl stał młyn wodny i folusz.

Zabudowa zamku — o czym świadczą zachowane do współczesnych czasów zamczysko — zajmowała obszar o kształcie prostokąta, którego średnica wynosiła ok. 160—175 m. W tym miejscu znajdował się zamek, a raczej „unowocześniony” gród. Nie był też tak bardzo odporny na zamek, jak w połowie XVI w. Chodkiewiczowie przemieszali się do rezydencji w pobliżu Brzostowa. Drewniano-ziemne umocnienia zamku były już wówczas przestarzałe, wobec nowoczesniejszych założeń obronnych, jakimi były powołane w XVI i XVII w. budowane bastiony.

Dalsze losy gródka zamku nie są znane. Przewidywać możemy, że ostateczną jego zagładę nastąpiła w końcu XIX wieku.

Istniejące do dziś, na północ od Gródka, w zakolu rzeki Supraśl, gródzisko należy do większych i cenniejszych tego rodzaju zabytków w północno-wschodniej Polsce.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Coraz większą popularnością cieszą się znaczki, bloki, koperty FDC i inne walory filatelistyczne dokumentujące pontyfikat i podróże papieża Jana Pawła II. Zaczęło się niepoźno od trzynastokrotnej serii Watykanu, wydanej 2 marca 1978 z okazji wyjazdu Karola Wojtyły z wizerunkiem Kościoła Rzymskokatolickiego. Oprócz kilku kolejnych serii znaczków, poczta Watykańska wydała bardzo ładne koperty FDC, całostki i kasowniki okolicznościowe, które są poświęcone wyłącznie Papieżowi, lub na których znajduje się jego herb (np. seria 6 kartek pocztowych wydanych z okazji 50-lecia Państwa Watykańskiego).

Praktycznie każdy wyjazd Jana Pawła II z Watykanu posiada swoją dokumentację filatelistyczną, nawet do okoliczności parafii we Włoszech. Szczególnie bogate w walory filatelistyczne są zagraniczne podróże Papieża. Każda z nich jest upamiętniona przez pocztę Watykańską specjalnymi kasownikami, a w 1979 roku ukazała się również seria 7 znaczków poświęconych podróży Papieża z tego roku.

Rzecz jasna w najlepszej sytuacji są filatelici krajów, które Jan Paweł II odwiedził. W tym czasie w USA nie mogły ukazać się znaczki z podobizną Papieża z tej prostej przyczyny, że tamtejsza poczta stosuje za-



Znaczki z papieżem



sądę nieprzedstawiana na znaczkach osób żyjących. Inne były zapewne przyczyną niewydania znaczków w czasie wizyt Jana Pawła II we Francji, Meksyku, Turcji, RFN, Anglii i Japonii. Również w tych krajach były stosowane specjalne kasowniki, których kon-

plety są obecnie bardzo poszukiwane. Oto kilka przykładów, w nawiasach ceny w zachodniomiejscowym składowym filatelistycznym „Sammler - Dienst” podróży do Meksyku — 9 listów (10 mkz), USA i Irlandii — 16 listów (10 mkz), Turcji — 6 listów (30 mkz), Francji — 6 listów (35 mkz), RFN — 8 listów (25 mkz) i Azji — 17 listów (55 mkz).

Zdecydowana większość krajów wydała jednak znaczki. Są wśród nich reprezentanci wszystkich kontynentów: Gabon, Gambia, Włochy, Wybrzeże Kości Słoniowej, Benin, Ghana, Zair, Kamerun, Kenia, Irlandia, Polska, Portugalia, San Marino, Hiszpania, Dominikana, Salvador, Brazylia, Argentyna, Filipiny i Guam.

W 1980 roku poczta Ekwadoru wydała z okazji Bożego Narodzenia znaczki z Janem Pawłem II, choć kraj ten nie znalazł się na trasie pielgrzymki Papieża po Ameryce Łacińskiej.

Miara zainteresowania tymi tematami może być rosnąca ilość zbiorów, które pojawiają się na wystawach filatelistycznych czy zorganizowane w 1981 roku specjalnej wystawy: „Jan Paweł II w filatelii”.

KOLEKCJONER



Starych zegarów czar...

Potrębie mierzenia czasu człowiek odczuwał od bardzo dawna. Umiejętność konstruowania środków do jego określania przetrwała z wiekami. U progu cywilizacji człowiek zdany był wyłącznie na przyrodę, ale stopniowy rozwój rolnictwa, komunikacji, nauki i techniki był krokiem także w rozwój zegara. Rozwój zaś techniki przyczynił się do miniaturyzacji jego kształtów. W miejscach egipskich obelisków, wających

po kilkaset ton, pojawiły się naczynie wielkości oczka pierścienia o wadze kilku gramów. Dawniej całe miasto posiadało jeden monumentalny zegar — dziś trudno sobie wyobrazić, by człowiek mógł poruszać się bez czasu. Zegarek ma prawie każdy.

Na przestrzeni wieków przybierały one różne formy, pomysłowość konstruktorów szła w parze z wielką troską o estetyczną obudowę. Zegary stały się dziełami sztuki, jak te należące do kolekcji znajdującej się w Muzeum Rzemiosł Artystycznych i Precyzyjnych w Warszawie.

W Mongolii ludzie się wielbi, konie, bydło, owce i kozy. Siedzą w wielkich baranach i wotynie, rzadziej konie czy kozie. Mieszą się pieczone, gotowane, duszone, smażone, a nie jedzą, jak u nas, mniszki — czyli rodzaj pierożków z mięsem, buncz — kolduny gotowane na parze, szaszłyki czy wędzliny. Sorty — wotrobiek zawiązany w błonę jutową i zapiekany na ogniu.

Upieczony baran i podanie do stołu to w Mongolii wielka sztuka, uswiecony rytuał. Ale w wyobraźni Mongolów, że znajdujemy się przy ognisku, nad którym pieczony będzie nie baran, a upolowana antylopa. Pasterze skądą się z niej całą skórą bez przecięcia. Po zawiązaniu nog tworzy ona worek. Teraz przyszedł czas na dzieła mistrza czeremchy. Wkładają do ogniska kamienie, kroi i soli mięso. Gdy kamienie są już rozpalone, zaczyna się szczypanie do antylopy skóry, na zmianę z kawałkami mięsa. Worek syczy i paruje, a gdy już jest pełny, zawiązuje się go i kładzie na żar. Kiedy już spod popiołu nie widać śladu ognia, mięso antylopy jest ugotowane. Można otwierać worek. Od zapachu cieknie soki. Smaczne go!

Prócz mięsa najważniejszym pożywieniem Mongolów jest mleko: krowie, kozy, owce i wielbłądy. Robi się z niego przede wszystkim iwar, który zastępuje mieszkańcom jurt chleb, a ponadto smietanę, jogurt, masło.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

Najpopularniejszy napój w Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

MONGOLSKA KUCHNIA

Przy karnawalowym stole, jak by on tam nie był zastawiony, temat rozmów zawsze schodzi na jedzenie. Zatem — co się je w Mongolii?

Jeśli uświadomimy sobie, że ponad połowa mieszkańców tego półotwartego kraju zajmuje się hodowlą zwierząt, która daje trzy czwarte całej produkcji rolnej, to odpowiedź będzie prosta: podstawę wyżywienia stanowi mięso, mleko i jego przetwory. Aby zaś nie komplikować sobie sprawy, podajemy kilka przykładów, z jakimi kuchnia zaczyna być podobna na całym świecie, zajmijmy się menu Mongołów mieszkających w tradycyjnych jurtach, przeniesionych z ich domami około 125 mln ha naturalnych pastwisk, stanowiących 80 proc. powierzchni kraju.

W Mongolii ludzie się wielbi, konie, bydło, owce i kozy. Siedzą w wielkich baranach i wotynie, rzadziej konie czy kozie. Mieszą się pieczone, gotowane, duszone, smażone, a nie jedzą, jak u nas, mniszki — czyli rodzaj pierożków z mięsem, buncz — kolduny gotowane na parze, szaszłyki czy wędzliny. Sorty — wotrobiek zawiązany w błonę jutową i zapiekany na ogniu.

Upieczony baran i podanie do stołu to w Mongolii wielka sztuka, uswiecony rytuał. Ale w wyobraźni Mongolów, że znajdujemy się przy ognisku, nad którym pieczony będzie nie baran, a upolowana antylopa. Pasterze skądą się z niej całą skórą bez przecięcia. Po zawiązaniu nog tworzy ona worek. Teraz przyszedł czas na dzieła mistrza czeremchy. Wkładają do ogniska kamienie, kroi i soli mięso. Gdy kamienie są już rozpalone, zaczyna się szczypanie do antylopy skóry, na zmianę z kawałkami mięsa. Worek syczy i paruje, a gdy już jest pełny, zawiązuje się go i kładzie na żar. Kiedy już spod popiołu nie widać śladu ognia, mięso antylopy jest ugotowane. Można otwierać worek. Od zapachu cieknie soki. Smaczne go!

Prócz mięsa najważniejszym pożywieniem Mongolów jest mleko: krowie, kozy, owce i wielbłądy. Robi się z niego przede wszystkim iwar, który zastępuje mieszkańcom jurt chleb, a ponadto smietanę, jogurt, masło.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.

W Mongolii to, oczywiście, kumys. Pije się go bardzo dużo, do pięciu litrów dziennie. Jest smaczny (nieco kwaskowaty), poprawia krew, dodaje siły. Można też worek zamiasz deskami i wlewać do niego, ale wtedy nie będzie to już ał, tylko ał-wal.



Jak się okazuje Kora, wokalistka grupy „Maanam” pracowała kiedyś w szpitalu. W wywiadzie pomieszczone w „Filipinie” mówi, że miała do czynienia ze „Znerwowanymi, ociężałymi, umysłowo, ze schizofrenią, psychozami, padaczką”. To ja już teraz wszystko rozumiem. Swoją drogą czasem dobrze jest rzucić okiem na pismo kobiece.

z jarmarcznych oleodruków. O Jezu!!!

W ankiecie pisma „NON STOP” ułożonej przez młodych czytelników prawie wszystkie kategorie wygrał — co było do przewidzenia — zespół „Perfect” i jego członkowie. Za największe rozczarowanie muzyczne roku ci sami czytelnicy uznali muzykę grupy „TSA”. I kto miał rację, no kto?

Jeden z uczestników tej samej ankiety, mieszkający w małym miasteczku na skraju Polski, za największe rozczarowanie muzyczne roku na świecie uznał koncerty „Rolling Stones” w Stanach Zjednoczonych. Powiało wielkim światłem na kresach proszę państwa.

Krzysztof Cugowski ostrzygił się na punka i wykonał z grupą „Cross”, pomalowaną na różne kolory, jak-

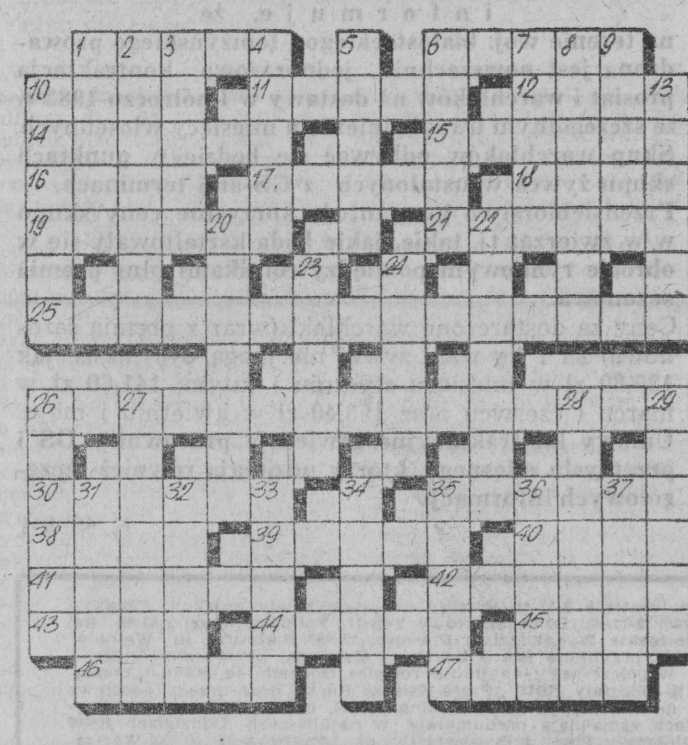
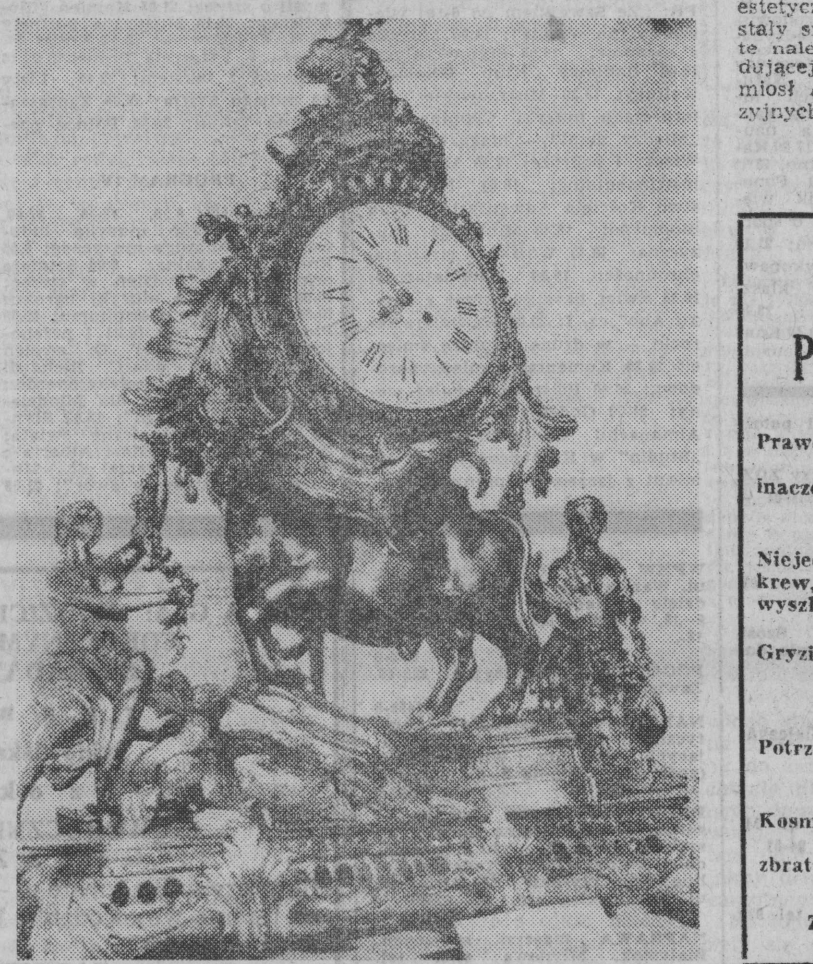
goś straszliwego pawła utrzymanego w stylu. Teraz już chyba przyszedł kolej na Jerzego Polomskiego.

Sześciu czytelników podających się — a także pseudonimami — pisze do mnie: „Czytając pana recenzję doszliśmy do wniosku, że jest pan głebem, białanem, i upolowanym facetem do stosunku do muzyki, która interesuje nas młodych, a nie takich jak pan. Panie czytajcie Chęć skończyć się już dawno i dla nas nie istnieje”. Pora zamknąć filharmonie panie ministrze Kultury i Sztuki.

Zespół „Pro Rock” z Gągą wystąpił ostatnio w Wietnamie.

Autor rubryki „Rock Oko” w czasopiśmie „Gazeta Młodych” pisząc o zespole „Republika” stwierdza, iż wbrew poglądom lidera zespołu Grzegorza, w jego tekstach jest więcej Mc Luthana niż Orwella. Spekulacje na ten temat istnieją już od roku.

JACEK GRÜN



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) wódz, 6) zanieczyszczenie na honorze, 10) ozdoba muzyczna, 11) krach, upadek, 12) angielski przemysłowiec filmowy, 14) matka biblijnego Ezawy, 15) rodzaj balkonu, 16) egzotyczny szat, 17) kryzysowy papieros, 18) po połączeniu z Ingodą tworzy Szyk, 19) 0,5, 21) przyrząd astronomiczny do pomiaru kątów, 25) bryła geometryczna, 26) posiada do spółki, 30) polowanie z nagonką, 35) w reku licytatora lub majsterkowicza, 38) suwa się po sztagu, 39) zniechęcałoby starzec, 40) pijacka kłoda, 41) wiersz miłosny, 42) może być telefoniczny, 43) drzewo afrykańskie o cennych orzechach, 44) załącznik, 45) zapal twórczy, 46) np. acetone, 47) robotnicza albo szkolna.

PIONOWO: 1) staromodne lustro, 2) ptak drapieżny, 3) opera Rachmaninowa, 4) do czytania lub ścisłania, 5) z ciemną — na palcu, 6) okrycie zimowe, 7) żargon, 8) znana włoska aktorka filmowa („Rzym, miasto otwarte”), 9) jon o ujemnym ładunku, 10) amerykański myśliwy, 13) szwajcarskie województwo, 20) miasto z „Pafawagiem”,

22) świątynia, 23) klejnot z morza, 24) piękności szkodli, 26) w tygodniu, 27) 0,5 okręgu, 28) do załatwienia, 29) miejsce w klasyfikacji, 31) styl w literaturze, muzyce, sztuce, 32) promieniowce pierwiastek chemiczny, 33) 1asso, 34) byle co, 35) podobny do cmokniecia, 36) niepokój, 37) tkanina ubraniowa.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali poprawne rozwiązania, rozdajemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 5”.

NAGRODY

Hasło z krzyżówki święte, zamieszczonej w „Gazecie” z 24 grudnia 1982 r. brzmi: „Niech opuszcza was w

te święta troski i zmartwienia — oby doszło wreszcie w kraju do porozumienia”.

Za prawidłowe podanie tego hasła nagrody książkowe wylosowali: Grażyna Biżuk z Supraśla, Jarosław Kobrin z Orkisz, Jan Filinowicz z Hajnówki, Zbigniew Złobinski z Piatnicy, Bolesław Grabowski z Łomży, Tadeusz Cerkowski z Bobrowki oraz Joanna Cieluszecka, Dariusz Gaca, Wacław Janiewicz i Elwira Lisak — wszyscy z Białogostu.

Za najlepszym nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białogostu proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do redakcji (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 3, parter), w godz. 10-14, w terminie dwutygodniowym (18)

ZADANIE NR 15

Czarne zaczyna i wygrywa. Wśród tych, którzy w terminie siedmiodniowym nadesłali prawidłowe rozwiązanie zadania rozdajemy nagrody książkowe.